GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

NR. 10 ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 12 MARCA 1939 R. CENA 10 GR.

Jak dokonano wyboru Papieża

MIASTO WATYKAŃSKIE, 2.3 (KAP). Zainteresowanie świata całego zwrócone jest dziś na pałac Watykański, gdzie zebrało się konklawe św. Kolegium kardynalskiego. W Rzymie widać niebywałe podniecenie, na ustach wszystkich pytanie, kto zostanie następcą św. Piotra. Na placu przed bazyliką watykańską gromadzą się od wczesnego rana olbrzymie, wielotysięczne rzesze, wpatrujące się w tę część pałacu Watykańskiego, gdzie znajduje się Kaplica Sykstyńska — miejsce głosowania i wyborów. Z komina nad Kaplicą Sykstyńską ma się pojawić smuga dymu — jedyny informator z wewnątrz odosobnionego od świata konklawe i przebiegu głosowań. W gorączkowym nastroju dziennikarze, speakerzy radiowi urzędujący na dachu bazyliki, wreszcie tłumy zebrane na placu św. Piotra wypatrują „fumaty" z komina. Na zewnętrznym balkonie apartamentu gubernatora Miasta Watykańskiego zebrali się członkowie korpusu dyplomatycznego.

PIERWSZE POSIEDZENIE

Pierwsze posiedzenie konklawe zostało poprowadzone cichą Mszą świętą o g 9 rano, odprawioną przez kardynała - dziekana Granito di Belmonte, który następnie wygłosił krótkie przemówienie o wielkości zbliżającej się chwili wyboru nowego Papieża Po Mszy św kardynałowie udali się na śniadanie, po czym o g. 10 rozległy się dźwięki dzwonu, przywołującego kardynałów na zebranie konklawe do Kaplicy Sykstyńskiej. Po odmówieniu hymnu do Ducha św. i przepisanych modlitw mistrz ceremonii ks. prałat Respighi dał znak „extra omnes", aby wszyscy asystujący opuścili kaplicę. Kaplica została zamknięta od wewnątrz przez kardynała Mercatiego. Nastąpiły wybory po trzech kardynałów do scrutinum, do odbierania głosów od kardynałów chorych, trzech do kontroli. Kardynałom rozdano kartki do głosowania, po wypełnieniu których każdy z kardynałów podchodził do kielicha - urny i po wyrzeczeniu przepisanej formuły z konstytucji konklawe, że głosuje zgodnie z sumieniem, składał tam swą kartkę na patenie, skąd zsuwał ją do kielicha - urny.

Przed południem kardynałowie głosowali dwukrotnie. *Czarny dym pochodzący ze spalenia kartek wraz z wilgotną słomą obwieścił zebranym na placu św Piotra, że wybór nowego Papieża jeszcze nie nostąpił.*

„Habemus Papam!"

Ponieważ z góry było wiadomo, że obecne konklawe nie potrwa długo, w największym więc naprężeniu oczekiwano popołudniowego zgromadzenia kardynałów. Stosownie do zapowiedzi, konklawe rozpoczęło się o godz. 4 p. p *O godz. 17 min. 10 nad Kaplicą Sykstyńską ukazał się biały dymek, który rósł i potężniał. Rozległ się okrzyk „Habemus Papam!"* Radosna wieść zelektryzowała wielotysięczne tłumy zebrane na placu św. Piotra, rozległy się okrzyki „Evviva Papa!", a radio poniosło tę wieść na cały świat.

Mimo niewątpliwego już wyboru nowego Papieża, nie było wiadomo, na kogo z członków św. Kolegium padł ten wybór. W najwyższym napięciu oczekiwano pojawienia się kardynała - diakona, który miał oznajmić na kogo padł wybór.

Tymczasem służba pałacowa czyniła przygotowania do otwarcia balkonu nad główną fasadą bazyliki św. Piotra, a następnie przyozdobienia go wielkim wspaniałym dywanem.

W Kaplicy Sykstyńskiej po ogłoszeniu wyniku wyborów, w rezultacie których ponad dwie trzecie głosów wszystkich kardynałów wypowiedziało się za Kardynałem Kamerlengo Eugeniuszem Pacellim, do powołanego na Stolicę Piotrową Ojca św. podszedł kardynał dziekan św. Kolegium Granito di Belmonte i zapytał go, czy przyjmuje wybór. Jest to właściwie tylko formalność. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, zapytał nowego Papieża, jakie przyjmuje imię, na co Elekt odpowiedział, że imię Piusa XII.

W międzyczasie sekretarz konklawe przygotował oficjalny akt elekcji i przyjęcia tronu papieskiego. Nowowybrany Papież w asyście swych conclavistów przeszedł do niewielkiej sali bocznej, w której od początku conclave złożone były, przygotowane zawczasu, papieskie szaty pontyfikalne. Nowoobrany Papież zdejmuje na zawsze swe szaty kardynalskie. Przywdziewa białe pończochy i czerwone pantofle. Następnie nakłada białą sutannę. Pierwszy diakon nakłada na ramiona Papieża pelerynę czerwoną, haftowaną złotem i obramowaną gronostajami. Papież, przybrany już w szaty pontyfikalne, przeszedł do Kaplicy Sykstyńskiej i zasiadł na fotelu u stóp głównego ołtarza. W tej chwili rozpoczęła się defilada kardynałów przed nowym Ojcem świętym. Kardynałowie defilowali w porządku starszeństwa. Każdy z nich przyklękał przed Papieżem całując jego stopę, następnie dłoń. Gdy wszyscy kardynałowie złożyli mu hołd, Papież pobłogosławił zebranych w kaplicy od ołtarza.

Urbi et orbi

Po nałożeniu białej piuski i przywdzianiu białej sutanny przez nowego Papieża rozpoczęto przygotowania do procesjonalnego wyjścia na zewnętrzny balkon i udzielenia błogosławieństwa „urbi et orbi".

O godz. 18-ej na balkonie zewnętrznym ukazał się kardynał Caccia Dominioni i głosem donośnym oznajmił zebranym tłumom co następuje: „Annuntio vobis gaudium magnum. Habemus Papam: Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum Eugenium Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinalem Pacelli" (Zwiastuję wam radość wielką. Mamy Papieża: Eminencję. Najprzewielebniejszego Eugeniusza św. Rzymskiego Kościoła Kardynała Pacelliego). Niemilknące okrzyki na cześć nowego Papieża przerwały dalszy ciąg oświadczenia kardynała. Po chwili, gdy zapanowała cisza, kardynał Caccia... „qui sibi imposuit nomen: Pius XII" (który nadał sobie imię: Pius XII).

Entuzjazm tłumów nie miał granic. Zaintonowano pieśń chrześcijaństwa: Christus regnat, Christus imperat, a następnie Te Deum.

Po kilku minutach rozległy się fanfary, obwieszczające, że orszak papieski zbliża się do balkonu bazyliki św Piotra. Na przodzie niesiono krzyż papieski, poczem postępowali kardynałowie w otoczeniu gwardii szlacheckiej, a następnie na sedia gestatoria ukazał się nowy Papież. Zgięły się kolana, pochyliły się głowy, gdy Papież udzielał błogosławieństwa „miastu i światu". Wśród wielkiej ciszy rozległ się dźwięczny i donośny głos Ojca św. rozpoczynającego błogosławieństwo „Sit nomen Domini benedictum... Adiutorium nostrum in nomine Domini... Benedicat vos omnipotens Deus Pater et Filius et Spiritus Sanctus". Lud zgromadzony odpowiedział wielotysięcznym „Amen".

Na cześć Papieża rozległy się entuzjastyczne i niemilknące okrzyki „Evviva Papa". Wzruszony Ojciec św. kilkakrotnie wznosił ręce, dziękował i błogosławił.

OTWARCIE WRÓT KONKLAWE

CITTA DEL VATICANO, 3.3. — Wbrew przewidywaniom, że konklawe zostanie otwarte dopiero dziś, Papież Pius XII zarządził otwarcie wrót konklawe późnym wieczorem. Otwarcia wrót konklawe dokonał marszałek wraz z gubernatorem konklawe, po czym kardynałowie i konklawiści opuścili mury Watykanu.

Papież Pius XII po błogosławieństwie udzielonym z balkonu, powrócił do kaplicy Sykstyńskiej, przywdział ponownie szaty pontyfikalne i dłuższy czas spędził na modlitwie. Następnie Papież zasiadł na tronie, przyjmując drugą adorację kardynałów. Po zakończonej ceremonii Pius XII udał się do sali bocznej, gdzie po zdjęciu szat pontyfikalnych przywdział płaszcz i pelerynę, udając się do apartamentów, które zajmował jeszcze jako kardynał sekretarz stanu.

Jak przypuszczają, uroczystość koronacji Ojca Świętego Piusa XII odbędzie się w niedzielę, dnia 12 marca.

Orędzie Ojca św.

CITTA DEL VATICANO (PAT) — O godz. 12 m. 8 Ojciec Święty Pius XII wygłosił przed mikrofonem radiostacji watykańskiej orędzie, w którym wzywał o pokój, oparty o sprawiedliwość, miłosierdzie i porządek. Orędzie swe zakończył Ojciec Święty błogosławieństwem apostolskim dla całego świata. Orędzie wygłoszone było po łacinie, trwało 4 i pół minuty i nie było podane w tłumaczeniu. Po zakończeniu przemówienia Ojca Świętego, który wypowiedział je głosem wzruszonym, kapela watykańska wykonała „Tu es Petrus".

Koronacja 12 marca

RZYM, 3.3. — Dzisiejsza prasa poranna poświęca całe kolumny wczorajszej elekcji Ojca Świętego, kardynała Pacelli. Według „Messagero", były kardynał, sekretarz stanu został wybrany papieżem w trzecim głosowaniu jednogłośnie. Wobec powyższego, kardynałowie Boggiani i Marchetti Selvaggiani, którzy nie mogli opuścić swych cel wobec niedyspozycji, oddali swe głosy na kardynała Pacelli'ego, który też natychmiast po elekcji nie omieszkał odwiedzić chorych kardynałów i udzielić im pociechy duchowej. Nowy Papież — pisze „Messagero" — wybierając imię Piusa XII, dał wyraz chęci nawiązania do tradycyj dwuch pontyfikatów, za których rozwijało się jego życie jako dostojnika Kościoła, za czasów dwóch papieży Piusów. Szczególnie jednak, przybierając to imię, kardynał Pacelli chciał dać wyraz wdzięczności i przywiązania do zmarłego Ojca Świętego Piusa XI, który go darzył niezmiennie dużym zaufaniem. Zgodnie z tradycją, nowy Papież winien być koronowany w najbliższą niedzielę po elekcji. Wobec tego jednak, że do niedzieli pozostało zaledwie dwa dni, nie może być mowy o tym, by zdołano poczynić wszelkie konieczne przygotowania do wspaniałej ceremonii koronacyjnej, a zatem uroczystości koronacyjne odbędą się dopiero dnia 12 marca.

Wśród wielu szczegółów nowoobranego Ojca Świętego, dzienniki podkreślają zbieg okoliczności, iż elekcja kardynała Pacelli'ego na tron Stolicy Apostolskiej nastąpiła w dzień, w którym kończył on 63 lata. Dzienniki przypominają, że Papież Pius XII włada poza językami włoskim i łacińskim biegle językami: niemieckim, hiszpańskim, angielskim, portugalskim, francuskim i węgierskim. Dzienniki przypominają, że cnoty litości i miłosierdzia, które w tak wysokim stopniu charakteryzują postać nowego Papieża, zdają się potwierdzać przepowiednie św. Malachiasza, wskazującą, iż 262-gi władca Stolicy Piotrowej będzie „Pastor Angelicus".

Jak głosowano

LONDYN (PAT) — Korespondent Reutera donosi z Rzymu następujące szczegóły wczorajszego konklawe:

Dokładne dane liczbowe głosowania nie są znane. Wiadomo tylko, że w pierwszym głosowaniu na kandydaturę Pacelli'ego padła duża ilość głosów, a w drugim głosowaniu było wyraźne, iż szanse jego jeszcze bardziej wzrosły. — Kardynał Pacelli był bardzo wzruszony przebiegiem konklawe. Siedział nieruchomo z twarzą pobladłą ze wzruszenia i od czasu do czasu pochylał głowę i ukrywał twarz w rękach. Po pierwszym i drugim głosowaniu kardynałowie prowadzili między sobą długie rozmowy, naradzając się w przerwie. W trzecim głosowaniu kard. Pacelli został wybrany. Przed wyjściem na balkon zewnętrzny Bazyliki i udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego Urbi et orbi, elekt udał się do cel, gdzie leżeli chorzy kardynałowie Boggiano i Selvaggiani. Ojciec Święty uściskał gorąco kardynała Selvaggiani, który był jego przyjacielem od dzieciństwa.

Po wyborze Ojciec Św zatelefonował osobiście do swych sióstr.

Kanał między Dunajem a Odrą

PRAGA, 3.III. — Czeskosłowackie biuro prasowe donosi, że w najbliższym czasie zostanie ustalona ostateczna trasa kanału łączącego Dunaj z Odrą.

Min. Gafencu w drodze do Warszawy

BUKARESZT, 3.III. — Minister spraw zagranicznych Gafencu w towarzystwie sekretarza generalnego min. spr. zagr. Cretzianu i ambasadora R. P. Raczyńskiego opuścił o godz. 9,29 Bukareszt, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy. Na dworcu żegnali odjeżdżającego ministra wyższy personel ministerstwa spraw zagranicznych z ministrem Grigorcea na czele, członkowie ambasady polskiej oraz liczne grono dziennikarzy.

W podróży towarzyszy ministrowi spraw zagranicznych delegacja z szefem biura prasowego Dragou na czele.

Relegacja pięciu studentów Polaków z Politechniki gdańskiej

W związku z ostatnimi incydentami na Politechnice Gdańskiej, gdzie, jak wiadomo, studenci niemieccy dokonali trzykrotnie napadu na studentów Polaków, zmuszając ich do opuszczenia gmachu, władze tej uczelni postanowiły relegować pięciu studentów Polaków.

×

GDAŃSK (PAT). Komisarz generalny R. P. min. Chodacki, odwołany z kuracji, odbył w czwartek z wiceprezydentem Senatu W. M. Gdańska dłuższą rozmowę w sprawie zlikwidowania incydentów, powstałych w związku z zajściami przeciwko studentom polskim na Politechnice Gdańskiej.

Rozmowy na ten temat pomiędzy komisarzem generalnym R. P. a Senatem W. M. będą kontynuowane.

Aresztowania wśród studentów lwowskich

Po blokadzie Uniwersytetu J. K.

PAT donosi urzędowo:

W toku dochodzeń wszczętych przez prokuraturę Sądu Okręgowego we Lwowie w związku ze znanymi zajściami w czasie blokady gmachu Uniwersytetu J. K. w dniach 30 i 31 tycznia br. zostali zatrzymani na polecenie tejże prokuratury w dniu 1 -ym marca mgr. Mieczysław Weiss, student wydziału humanistycznego U. J. K. i przewodniczący „Czytelni Akademickiej", Jan Ornas, student medycyny, jeden z czołowych działaczy Młodzieży Wszechpolskiej, Jan Wawrzków, student praw i Zygmunt Mochnacki, student praw, a w dniu 2 marca Zygmunt Kucharski, student medycyny. Zostali oni odstawieni do sędziego okręgowego śledczego dr. Machety, który po ich przesłuchaniu zastosował względem nich środek zapobiegawczy tymczasowego aresztu.

Prokuratura okręgowa wszczęła też dochodzenia w sprawie zajść na Uniwersytecie J. K., jakie rozegrały się w dniu [illegible] ub. m. podczas zbierania się słuchaczy odczytu dr. St. Szczotki na temat „Lwowskie śluby Jana Kazimierza".

Gen. Miaja na czele rządu madryckiego

W pierwszym oświadczeniu podkreślił wolę szybkiego pokoju

Flota wojenna czerwonej Hiszpanii poddała się... Francji

MADRYT, PAT. Rada Obrony Narodowej utworzyła rząd na czele którego stanął gen. Miaja. Tekę ministra spraw zagranicznych objął Julian Besteiro, tekę ministra obrony narodowej płk. Casado, sprawy wewnętrzne — Wencelslao Carillo, ministerstwo sprawiedliwości i propagandy Miguel San Andrez, ministerstwo komunikacji i robót publicznych — Eduardo Val, ministerstwo finansów i gospodarki — Gonzalez Marin, ministerstwo oświaty i zdrowia Jose del Rio.

Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się nowego rządu, gen. Miaja przemówił przed mikrofonem tutejszej radiostacji.

Objęliśmy odpowiedzialność za przyszłość Hiszpanii — rozpoczął swe przemówienie premier nowego rządu, nie mamy opozycji. Nie sądzę bym mylił się twierdząc, że rząd nasz jest wyrazem woli narodu, który od pewnego czasu pozbawiony był władzy posiadającej autorytet i zrozumienie w społeczeństwie.

Dalej gen. Miaja oświadczył, że wcześniejszemu utworzeniu rządu stały na przeszkodzie namiętności polityczne i obawa, aby nie pociągnęło to za sobą przelewu krwi. Nie zdradziliśmy nikogo ciągnął mówca, gdyż rządu już nie było, a ci którzy sądzili, iż są rządem, byli w konflikcie z prezydentem. Jesteśmy zadowoleni i wdzięczni za pomoc otrzymaną ze strony armii i społeczeństwa... Ludzie honoru i dobrej woli, wzywał mówca, pragniemy pokoju i wierzymy, że po zakończeniu wojny Hiszpanie cieszyć się będą dobrobytem, że nie pozwolą się wciągnąć do walk, w których przegrać może tylko w ostatecznym obrachunku ojczyzna.

Okrzykiem na cześć Hiszpanii gen. Miaja zakończył swe przemówienie.

W przemówieniu gen. Miaja ustęp dotyczący pokoju jest niezwykle charakterystyczny. Gen. Miaja powiedział dosłownie:

Pragniemy pokoju i pragniemy, aby był on zrealizowany jak najszybciej. Pragniemy pokoju, który rzekomi przyjaciele narodu hiszpańskiego starali się jak najbardziej oddalić, przedłużając walkę, w której pada tysiące naszych braci... Ten ustęp przemówienia gen. Miaja wywołał w Madrycie wielkie wrażenie i jest szeroko komentowany.

W WALENCJI

WALENCJA, — Gen. Matallana, dowódca armii środkowej i południowej ogłosił, że zarówno na froncie Lewantu jak i w Cartagenie panuje spokój. Komisarz polityczny armii Lewantu Ortega podał się do dymisji Ortega po ustąpieniu ze stanowiska wystosował list pożegnalny do oficerów i żołnierzy armii Lewantu. Były gubernator Aragonii i były komisarz armii Ignacio Mantecon popełnił samobójstwo.

W ciągu ubiegłej nocy władze wojskowe w porozumieniu z władzami cywilnymi na polecenie rady obrony wydały szereg zarządzeń m. in. poleciły karabinierom i oddziałom szturmowym obsadzić budynki organizacji komunistycznych i pokrewnych. Obsadzanie budynków odbyło się bez incydentów.

DO PARYŻA

TULUZA, (PAT). Negrin i del Vajo odjechali o północy pociągiem pośpiesznym do Paryża.

PARYŻ, PAT. — Negrin i del Vajo przybyli dziś rano na stację Austerlitz zamiast na stację d'Orsay, gdzie oczekiwani byli przez przyjaciół m in. przez Pascua b. ambasadora Hiszpanii w Paryżu. Przybycie Negrina i del Vajo było otoczone wielką tajemnicą, także dziennikarze dowiedzieli się o przyjeździe dopiero od komisarza policji dworcowej.

Po wizycie min. Ciano

Nie przez lenistwo, lecz z pełną premedytacją powstrzymywaliśmy się od wniosków politycznych, jakie można wypowiedzieć po wizycie w Warszawie min. Ciano. Czekaliśmy na komunikat urzędowy i na głosy prasy urzędowej obydwóch rządów. Z tego wszystkiego wszakże nie dowiedzieliśmy się właściwie nic. Komunikat był rekordowo krótki, głosy prasy polskiej banalne, a głosy prasy włoskiej powściągliwe.

Mimo to wszystko, ocena stosunków polsko-włoskich jest dość łatwa do zrobienia, choć trudniejsza do wypowiedzenia.

Wizyta min. Ciano miała dwa cele: była odpowiedzią na pobyt min. Becka w Rzymie, miała zadanie raczej informacyjne. Osiągnięcie tych celów było bardzo ułatwione naskutek tła, na którym rozwijają się stosunki polsko - włoskie: wzajemnej sympatii, braku interesów sprzecznych i podobieństwa w położeniu obydwóch państw, na tle sytuacji europejskiej.

Mamy wrażenie, że goście włoscy mogli być zadowoleni z przyjęcia. zarówno przez sfery urzędowe, jak przez opinię publiczną; w dziedzinie stosunku do Włoch istnieje zupełna harmonia między tymi dwoma czynnikami.

Jeśli chodzi o aktualne zagadnienia polityczne, to mamy wrażenie — goście włoscy dowiedzieli się raczej, czego Polska nie chce, niż tego, czego by pragnęła. Bo nie jesteśmy zwolennikami (sądzę, że mam prawo użyć tak apodyktycznego sposobu mówienia) ani bloków ideologicznych, ani paktu antykomunistycznego, ani aspiracyj do posiadania kolonij kosztem naszych sojuszników, ani wojny między narodami cywilizacji zachodnio-europejskiej, ani krucjat na wschodzie, ani hegemonii czyjejkolwiek w Europie, ani wreszcie pogodzenia się z rolą państwa o „interesach ograniczonych", lub zrzeczenia się swej roli historycznej na wschodzie Europy. Jesteśmy państwem młodym, jednym z najuboższych w Europie, lecz mimo to żywe są u nas tradycje Jagiellońskiego współzawodnictwa z Habsburgami, a mamy dwa atuty do wygrania w grze europejskiej: duży przyrost naszej ludności (prawie pół miliona rocznie) i gotowość powszechną do „bicia się", gdyby tego zaszła potrzeba, co nie jest już dziś cnotą powszechną na naszym starym kontynencie.

Czego chcemy? Tu musimy już być małomówni i dyskretni, bo liczyć się musimy z układem politycznym w Europie, zwłaszcza wschodniej i z naszymi możliwościami w chwili obecnej. Nie możemy też zapominać o tym, że jesteśmy krajem, posiadającym 11 proc. ludności żydowskiej i o wiele większy procentowy udział (trudny do określenia) wpływów żydowskich na nasze życie gospodarcze i — niestety — polityczne.

Tę naszą dyskrecję rozumieją — mamy nadzieję — czynniki odpowiedzialne we Włoszech, których polityka rozwija się w warunkach pod wieloma względami podobnych do naszych. Wiedzą w Rzymie z pewnością, że i my mamy swoją Korsykę i swój Tunis, to znaczy pozycje geograficzne, bez których państwo polskie nie może się uważać za całkowicie bezpieczne w razie, gdyby Mars objął dyktaturę nad światem. A jeśli o tym nie wiedziano — w co nie wierzymy — to podjęli się przypomnienia o tym pełni temperamentu, lecz nieoświeceni przez Minerwę młodzieńcy niemieccy w Gdańsku.

Mając to wszystko na myśli, sądzimy, że poza lakonicznym komunikatem, wydanym po wizycie hr. Ciano i poza powściągliwością rządów i prasy, zarówno nad Tybrem, jak nad Wisłą, kryje się treść o wiele głębsza i szersza, niż to się niejednemu wydaje.

Narody nasze są — chwała Bogu— jeszcze młode, nie wyćwiczone w cnocie milczenia i dyskrecji, muszą się ćwiczyć w cnocie, którą w dużym stopniu posiadali Rzymianie starożytni — w cnocie cierpliwości. Stosunki dzisiejsze między nimi muszą być pracą dla przyszłości, będą mogły nabierać wyrazu dopiero wówczas, gdy w Europie zrobi należyte postępy duch czasów nowych. gdy przewrót ideowy i społeczny, gospodarczy i polityczny wprowadzi ludy naszego kontynentu na drogi, prowadzące ku odrodzeniu wewnętrznemu, ku odzyskaniu jeśli nie prymatu w świecie — bo to należy już do przeszłości — to przynajmniej równości w stosunku do ludów innych kontynentów.

Przed Włochami i przed Polską otworzą się piękne widoki na przyszłość. To, co dziś robi polityka obydwóch narodów, musi być rozpatrywane przede wszystkim z tego punktu widzenia. Taki mając pogląd na nasze wzajemne stosunki, oceniamy pozytywnie wyniki pobytu w naszym kraju ministra spraw zagranicznych Imperium Włoskiego.

St. Kozicki.

Czerwona flota hiszpańska

przybyła na redę B zerty pod eskortą francuską

BIZERTA, PAT. — **11 okrętów wchodzących w skład eskadry floty republikańskiej przybyło wczoraj około godz. 9 na redę Bizerty. Eskadrę hiszpańską eskortował krążownik i torpedowiec francuski. Okręty hiszpańskie oczekują na zezwolenie wejścia do portu.**
kiej wysłane zostały na pokłady okrę-
Oddziały policji i marynarki francus
tów.

NEUTRALIZACJA ZAŁÓG OKRĘTÓW

BIZERTA, PAT. — Francuskie władze morskie i żandarmeria przystąpiły we wtorek rano do zneutralizowania eskadry hiszpańskich okrętów wojennych. która zatrzymała się przed portem w Bizercie.

Przeprowadzona została również kontrola sanitarna załóg,

Według przypuszczeń eksadra wejdzie do portu w godzinach popołudniowych.

BIZERTA (PAT). — O godz. 17-ej eskadra okrętów rządowych hiszpańskich weszła na redę portu. Na okrętach tych przewieziono do Tunisu ok. 5 tys. Hiszpanów. W tej liczbie było 500 — 600 osób cywilnych, a wśród nich wiele kobiet. Dzieci wśród pasażerów przewiezionych okrętami rządowymi było niewiele.

Po zneutralizowaniu tych jednostek przez wyjęcie zamków z dział oraz zarekwirowaniu broni i amunicji statki pod nadzorem jednostek marynarki francuskiej z krążownikiem „Dupleix" wprowadzone zostały do basenu portowego.

Wizyta rumuńska

Wizyta p. Grigore Gafencu jest nam tymbardziej miłą, że w jego osobie gościmy nie tylko ministra spraw zagranicznych sprzymierzonego państwa, ale i wypróbowanego przyjaciela Polski.

Min. Gafencu należy do liczby tych polityków rumuńskich, którzy nie od dziś żywią sympatię polskie i opierają politykę swego kraju na przeświadczeniu, że pomiędzy Polską i Rumunią istnieje trwała wspólność interesów, wynikająca z długiej przeszłości historycznej i położenia geograficznego. Jest ona — bez względu na aktualną sytuację europejską i mniej lub bardziej przejściowe nastroje w stosunkach naszych krajów — zjawiskiem stałym, posiada wpływ bardzo istotny na politykę zarówno Polski, jak i Rumunii.

Polityka ta ułożyła się w ramach przymierza, które obok sojuszu z Francją stanowi ważny czynnik stanowiska zewnętrznego naszych krajów i trwałą podstawę, na której opiera się bezpieczeństwo i pokój w Europie wschodniej.

Wobec zmian, jakie w ciągu roku ubiegłego zaszły w Europie środkowej, stosunki polsko - rumuńskie nabierają szczególnego znaczenia. Dotychczasowy układ sił w tej części naszego kontynentu uległ gwałtownemu przeobrażeniu, panująca tu równowaga polityczna została zburzona i na widowni pojawił się nowy czynnik w postaci ekspansywnej polityki niemieckiej. W następstwie tych przeobrażeń nad granicą polsko - rumuńską powstało autonomiczne państewko karpato - ruskie, któremu jego protektorzy usiłują w szybkim tempie nadać charakter Piemontu ukraińskiego.

Wysunięcie przez politykę niemiecką kwestii ukraińskiej stawia przed Polską i Rumunią nowe zagadnienie, którego znaczenie dla obu państw jest aż nadto oczywiste. Polska usiłowała zrównoważyć następstwa sytuacji, wytworzonej przez rozbiór Czechosłowacji, dążąc do wspólnej granicy z Węgrami. Na drodze do tego stanęły jednak zarówno sprzeciw Rzeszy Niemieckiej, jak też i niechętny stosunek Rumunii, obawiającej się rewindykacji węgierskich w związku ze sprawą Siedmiogrodu. Obecnie, kiedy sytuacja znacznie się wyjaśniła, kiedy zarysowały się drogi polityki niemieckiej na Bałkanach, w Europie środkowej i wschodniej, przyszedł czas na to, aby poddać gruntownej rozwadze nowe położenie i przystosować polityke polsko - rumuńską do zadań, jakie z niego wynikają.

W rozmowach, jakie w związku z wizytą rumuńskiego ministra spraw zagranicznych toczyć się będą w Warszawie, na pierwszy plan wysuną się prawdopodobnie takie zagadnienia, jak stosunek Polski i Rumunii do polityki państw „osi", oraz kwestia Europy środkowej, zwłaszcza zaś sprawa stosunku do Węgier, łącząca się ściśle z dążeniem Polski do wspólnej z nimi granicy. Należy życzyć sobie, aby te rozmowy uwieńczone zostały pozytywnym skutkiem i aby, tym samym, przymierze polsko - rumuńskie nabrało nowej treści, wynikającej ze zmienionej mapy politycznej Europy środkowej i nowych zadań, jakie w związku z wypadkami zeszłorocznymi stanęły przed Polską i Rumunią.

Obok tych zagadnień, kraje nasze mają wspólną sprawę niebezpieczeństwa żydowskiego. Solidarna i czynna postawa obu państw przyczynić by się mogła w sposób bardzo istotny do rozwiązania tej sprawy. Niestety, panujący dziś system w Rumunii i Polsce nie sprzyja pod tym względem do wyjścia poza granice dość platonicznych starań o znalezienie w ramach konferencji ogólno-światowych miejsca dla emigracji żydowskiej. Trudno się, przeto, spodziewać, aby rozmowy z ministrem rumuńskim dały w tym zakresie jakieś pozytywne wyniki.

Witając min. Gafencu w Warszawie, witamy w jego osobie przedstawiciela kraju sprzymierzonego, z którym pragniemy pozostawać w jak najściślejszej przyjaźni i wspólnie budować podstawy pokoju i bezpieczeństwa Europy wschodniej.

Napad był ukartowany

by stworzyć podstawy do dalszych potwarzy

W związku z napadem na zebranie Akadem. Młodzieży Ludowej we Lwowie, który w pewnych kołach usiłuje się gwałtownie przypisać Młodzieży Wszechpolskiej, prof. Stanisław Głąbiński zamieścił w lwowskim „Słowie Narodowym" list, w którym m. in. czytamy:

„Postępek tego rodzaju mógł być dokonany tylko przez sprawców wrogich Obozowi Narodowemu, którym być może, dała się zbałamucić garstka luźnych, młodych ludzi, pozostających bez ideowego kierownictwa. Wszystkie okoliczności bowiem wskazują na to,że ów napad został ukartowany i wykonany na rzecz akcji przeciw samorządowi uniwersyteckiemu, aby korzystać z gorącej chwili i przedstawić ad oculos powołanym czynnikom, że potwarze i napaści zwrócone przeciw organizacjom młodzieży narodowej i przeciw władzom akademickim nie są bez podstawy'.

Nie trudno się domyśleć, w jakich to kołach próbuje się tak ohydnymi środkami poderwać autorytet Młodzieży Wszechpolskiej. Społeczeństwo polskie jednak nie da się już zbałamucić.

Wielki pożar fabryki

przy ul. Ludnej

Wczoraj ok. godz. 2 w nocy w jednopiętrowym budynku przy ul. Ludnej 6/8, mieszczącym na parterze fabrykę izolacji korkowej „Korizol", i zakłady elekrotechniczne, zaś na pierwszym piętrze — fabrykę pudełek i opakowań tekturowych Piaseckiego i Napiórkowskiego oraz wytwórnię środków opatrunkowych — wybuchł pożar. Wezwano straż ogniową. Praca musiała się odbywać w maskach przy użyciu aparatów tlenowych. wskutek kłębów gęstego gryzącego dymu. Wyrąbano drzwi na pierwsze piętro, gdzie płonęły urządzenia fabryki „Korizol", fabryki opakowań tekturowych oraz poddasze.

Wezwano do pomocy dwa nowe oddziały straży. Celem akcji ratowniczej było odcięcie pozostałych zakładów od ognia. Akcję utrudniał znacznie silny wiatr, który przerzucał płonące głownie nad przylegającą do budynku kotłownią, na oddalony o 5 metrów budynek mieszkalny, garaże i szopy. Gdy wiatr wzmógł się, głownie, wznoszące się z płonącego budynku, zaczęły poważnie zagrażać sąsiednim domom. Przenosił je prąd powietrza nawet na przeciwległą stronę ulicy Ludnej aż po ulicę Okręg i Solec.

Łuna była widoczna w całej niemal Warszawie.

Na zagrożonych domach zorganizowano obronę z lokatorów. Na dachach stały posterunki z naczyniami z wodą. Nad ranem ogień zlokalizowano. Spaliło się wewnętrzne urządzenie fabryki „Korizol" na parterze, fabryka opakowań tekturowych na 1-ym piętrze, poddasze oraz znajdujące się w budynku zakłady rymarskie. Ocalał natomiast, w drugiej połowie gmachu, zakład elektrotechniczny oraz część 1-go piętra, mieszcząca fabrykę środków opatrunkowych.

Hrabyk skarży

Agencja Agrarna donosi w komunikacie z dnia 8-go bm.:

Redaktor Klaudiusz Hrabyk, w związku z listem inż. A. Doboszyńskiego, zamieszczonym w „Warszawskim Dzienniku Narodowym", w którym został nazwany przez inż. Doboszyńskiego „dezerterem z szeregów narodowych", skierowuje skargę o zniesławienie do sądu koronnego przeciw inż. Doboszyńskiemu

ORĘDZIE OJCA ŚW. PIUSA XII

do świata katolickiego

CITTA DEL VATICANO (PAT).— „Osservatore Romano" ogłasza następujące orędzie Ojca Świętego Piusa XII-go do świata katolickiego::



Ojciec Święty Pius XII

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje Naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała Nas powołać, odczuwam potrzebę oznajmienia wszystkim Naszych pierwszych myśli i Naszego pierwszego ojcowskiego słowa. Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy Nasz ojcowski uścisk do kardynałów św. Kolegium, których miłosierdzie. cnoty i wybitne wartości duchowe znamy od dawna. Następnie pozdrawiamy ze szczególną łaskawością czcigodnych naszych braci w episkopacie. Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich Naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl Nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego Naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który Nasz Poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie. Wzywamy wszystkich do pokoiu sumień sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy,do przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc. wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze Nasze ojcowskie życzenie. Przed Nami mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg nas, nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „capite nos" („zrozumcie nas"). Wy, synowie i bracia, nie zechcecie na pewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby Pan nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na całą ziemię, oraz oby nadał Naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w Imię Chrystusa z całego serca udzielamy".

Stosunek Ojca św. do Polski

Wybór Piusa XII oznacza, że świat katolicki, reprezentowany na konklawe przez św. Kolegium pragnie, aby nawa Kościoła zdążała w kierunku wskazanym przez wielkiego poprzednika obecnego Papieża, Piusa XI. Wybór padł na najbliższego współpracownika Piusa XI, powiernika jego myśli i uczuć.

Jaki jest stosunek obecnego Ojca św. do Polski? — zapytują niektórzy. Niewątpliwie, najbardziej życzliwy. Długoletni sekretarz stanu Piusa XI, w życiu którego Polska tak wielką odegrała rolę i który do końca swych dni zachował dla niej uczucia głębokiej i niezmiennej przyjaźni i pamięci, dzięki Piusowi XI bliżej nas poznał i w stosunku do nas ożywiony jest uczuciami swego wielkiego poprzednika. Zawsze sprawy polskie w sekretariacie stanu miały pełne zrozumienie.

O stosunku Ojca św. Piusa XII do Polski świadczą wyraźnie słowa, które w 1936 r. jako sekretarz stanu wypowiedział na II Międzynarodowym Kongresie Prasy Katolickiej w Watykanie, zwracając się do delegacji polskiej:

„Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś ojczyzna wasza broniła krajów Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie, — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności szlachetny wasz naród przeznaczony został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno - wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczęsną obłędną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną na rzecz komuny, a nawet ośmielającą się zuchwale bluźnić Majestatowi Boga".

Opinia włoska

o sprawie żydowskiej w Polsce

RZYM —5.3— Redaktor naczelny „G i o r n a l e d'I t a l i a", przywódca włoskiej ekipy dziennikarskiej podczas pobytu min. Ciano w Polsce, Virginio Gayda, omawia w „G i o r n a l e d'I t a l i a" stosunki polskie, m. in. s p r a w ę ż y d o w s k ą.

Gayda dowodzi, że zagadnienie żydowskie posiada ogromne znaczenie dla wewnętrznej niepodległości Polski. Jakkolwiek w Polsce nie chce się jeszcze nic słyszeć o ostrej polityce przeciwżydowskiej, nie ulega żadnej wątpliwości — pisze Gayda — że zagadnienie żydowskie w Polsce musi być rozwiązane.

10 proc. ludności Polski, to Żydzi— informuje dziennikarz włoski. Żydzi skoncentrowali się w miastach, powodując tym coraz silniej odczuwane zachwianie równowagi gospodarczej i społecznej. 60 proc. handlu i 40 proc. wolnych zawodów znalazło się w ich rękach. Toczy się ostra walka konkurencyjna między chłopem polskim, którego przeludnienie wsi zmusza do odpływu do miast — a Żydami. Żydzi sami są częściowo bardzo biedni i w warstwach tych wzrasta niebezpieczeństwo komunizmu.

W nowej, narodowej Polsce odczuwa się konkurencję Żydów tym bardziej, że Żydzi tworzą własne państwo w państwie polskim — stwierdza Virginio Gayda, o czym m. in. świadczy ich ghetto oraz prasa w języku żydowskim, utrzymywana przez wszystkie żydowskie partie polityczne. Proletariat żydowski jest skomunizowany stanowiąc niebezpieczeństwo rozszerzenia tej zarazy na polskie rzesze robotnicze. Mieszczaństwo burżuazyjne żydowskie jest masońskie. Tak więc stanowi element żydowski w Polsce stałe zagrożenie narodowych interesów polskich i polskiej niepodległości. Przykład Czechosłowacji, w której rządziła masoneria, jest dobrze znany każdemu Polakowi.

W Polsce mówi się jednak, że p a ń s t w o w a a k c j a p r z e c i w ż y d o w s k a j e s t z b y t e c z n a, b o w i e m n a r ó d p o l s k i p o t r a f i b r o n i ć s i ę s a m, b e z p o m o c y r z ą d u. Zdaniem Gaydy jest to i l u z j a. W Polsce postąpiła penetracja żydowska bardzo głęboko, szczególnie w f i n a n s a c h, w p r a s i e, i w w o l n y c h z a w o d a c h, a więc w środowiskach wytwarzających m y ś l p o l i t y c z n ą.

Jeżeli więc mimo takiego stanu rzeczy n i e c h c e s i ę n i c s ł y s z e ć o p o l i t y c e p r z e c i w ż y d o w s k i e j — to jednak zagadnienie żydowskie d o j r z a ł o d o r a d y k a l n e g o r o z w i ą z a n i a.

×

Uwagi Virginio Gaydy, który w czasie swego pobytu stykał się z czynnikami rządowymi i ozonowymi brzmią rewelacyjnie jako informacja dla tych Polaków, którym się zdawało, że mogą spodziewać się z tej strony czynnej polityki przeciwżydowskiej. Rozmowy i spostrzeżenia dziennikarza włoskiego pozwoliły mu stwierdzić, że rząd polski ani Ozon nie myślą zupełnie o tym, pozostawiając walkę z „czwartym zaborem" — narodowi polskiemu.

List inż. A. Doboszyńskiego

Wyjaśnienie jego stosunku do Str. Narodowego

Otrzymaliśmy od kol inż. A. Doboszyńskiego poniższy list z prośbą o ogłoszenie:

Szanowny Kolego Redaktorze!

Z parodniowym opóźnieniem dostała się do mych rąk notatka, zamieszczona w „Kurierze Porannym", w której jest wiele mowy o mej osobie. Notatka ta ma wszelkie cechy charakterystyczne, t. zw. w świecie dziennikarskim „hrabyków".

Autor takowych nie po raz pierwszy usiłuje zatruć atmosferę dokoła mnie. Będąc sam dezerterem z szeregów narodowych, podsuwa mi stale zamiary wywołania w Stronnictwie Nar. fermentów, a nawet rozłamu. Póki siedziałem w więzieniu, nie miałem możności reagowania na te insynuacje.

Obecnie stwierdzam kategorycznie, że jedność i zwartość Stronnictwa Nar. uważam za pierwszy warunek walki o zwycięstwo Idei Narodowej w Polsce. Czas jest nie na rozłamy, lecz na zjednoczenie wszystkich narodowo myślących ludzi. Ośrodkiem takiego zjednoczenia może być — zdaniem moim — jedynie Stronnictwo Narodowe, wewnętrznie sharmonizowane i prężne pod silnym kierownictwem.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia
Adam Doboszyński.

Wisła, 5.III.1939.

Wybory we Wrześni

przyniosły wspaniałe zwycięstwo Str. Nar. „Ozon" poniósł jeszcze jedną klęskę

WRZEŚNIA (tel. wł.) — W niedzielę dn. 5 bm. odbyły się wybory do Rady Miejskiej we Wrześni. Na ogólną liczbę 16 mandatów STRONNICTWO NARODOWE ZDOBYŁO 11 MANDATÓW. Dotąd Str. Nar. miało 7 przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Ozon poniósł kompromitującą klęskę. zdobywszy 1 mandat. Dotychczas sanacja posiadała 7 radnych. PPS — 3, ZZP — 1

Tak krawiec kraje...

Opinia społeczna we wszystkich państwach interesuje się dziś żywo tym, co się odbywa na terenie międzynarodowym. Podobnie jest u nas. Zresztą stara to tradycja — każdy Polak uważa się za urodzonego znawcę polityki zagranicznej...

Zapominają jednak ludzie bardzo często o tym związku jaki istnieje między polityką zagraniczną i położeniem wewnętrznym i polityką wewnętrzną. O żadnej dziedzinie życia narodu i państwa nie można powiedzieć — używając znanego przysłowia — tak krawiec kraje, jak materii staje! jak właśnie o polityce zagranicznej. Inaczej mówiąc, zarówno cele, jakie sobie stawiać może polityka zagraniczna, jak i wybór środków zależą od tego, co ogólnie można nazwać siłą państwa. Bo przy prowadzeniu polityki zagranicznej trzeba być w każdej chwili gotowym do użycia argumentu ostatecznego. Tylko wówczas polityka może być jasna i energiczna, gdy każdy wie i czuje, że poza nią stoi w pogotowiu siła, którą może być użyta jako **ultima ratio.**

Siła państwa? Gdy o niej myślimy, to nasuwa się przede wszystkim siła zbrojna. Wojsko jest skrystalizowaną siłą narodu, jest jego ramieniem, gotowym do poparcia jego polityki. Lecz na wojsku się nie kończy nawet wówczas, jeśli myślimy tylko o wojnie. Bo w wojnie współczesnej bierze udział cały naród, o jej wyniku decydują wszystkie jego środki i zasoby.

A więc najprzód siły i zasoby gospodarcze. Naród, który nie ma rozwiniętej produkcji, nie posiada zapewne pieniądza, nie ma ludności sytej i pracującej, jest słaby. Otóż — niestety — trzeba stwierdzić, że nasz naród należy do najbiedniejszych w Europie, nasza produkcja, nasze zasoby pieniężne, jeśli porównać z tym, co jest u innych narodów, stawia nas na szarym końcu, przynajmniej w Europie.

Liczna i dobrze uzbrojona armia i bogactwo materialne nie wyczerpują zagadnienia. Bo podstawą armii jest człowiek, a właściwe użycie zarówno oręża, jak zasobów materialnych, zależy także od człowieka Sprawność zaś człowieka to przede wszystkim jego sprawność duchowa.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy— najważniejszym czynnikiem siły narodu i państwa jest czynnik duchowy.

Ponieważ zaś naród nie jest sumą jednostek, lecz syntezą ich życia duchowego, ponieważ społeczeństwo stanowi jakby nową istność psychiczną, więc troską tych, co kierują życiem i sprawami narodu i państwa musi być właściwa organizacja życia duchowego zbiorowości narodowej, utrzymywanie myśli i uczuć obywateli w takim stanie, jaki jest potrzebny dla wydobycia ze społeczeństwa największej sumy energii i uzdolnienia go do wysiłków i poświęceń — które są potrzebne nie tylko w czasie wojny, lecz także w czasie pokoju. A zresztą walka polityczna w czasie pokoju jest taką samą walką, jak wojna, tylko mniej intensywną; te same rządzą nią przeto prawa.

Jeśli duch narodu jest zatruty lub rozbity, to nie mają znaczenia ani siły jego zbrojne, ani bogactwa materialne...

Warunki, w których żyje i rozwija się państwo polskie, są bardzo trudne i skomplikowane. Dlatego to naród polski musi być zdolny do wielkich wysiłków i wielkich poświęceń, nie tylko w razie starcia zbrojnego, lecz i na codzień, w czasie pokoju.

Jeśli się patrzyć na nasze państwo, to łatwo dostrzec, że największe braki są właśnie w dziedzinie życia duchowego Polski, w dziedzinie organizacji działalności zbiorowej. Różne są tego powody, najważniejszym jednak ten, że od lat trzynastu ster życia publicznego trzymają w swym ręku ludzie, którzy wyobrażają sobie, że można środkami **mechanicznymi** zastąpić **organiczne** współdziałanie, że przymus może wywołać entuzjazm, ofiarność i poświęcanie się, że „trzymanie za mordę" jest najlepszą metodą rządzenia.

Ten stan wewnętrzny w Polsce musi się odbijać na naszej polityce zewnętrznej. Ażeby ta polityka mogła sobie stawiać wielkie cele, ażeby mogła używać odpowiednich metod, wykazywać dostateczną energię i święcić prawdziwe „triumfy" na to trzeba zmienić, i to gruntownie, stan wewnętrzny w naszym kraju, umożliwić wydawanie maksimum energii politycznej przez odpowiednio zorganizowane społeczeństwo.



Polska kopalnia gipsu w Sędziejowicach

W Sędziejowicach koło Chmielnika (Kieleckie) dwóch przedsiębiorców Polaków uruchomiło kopalnię gipsu, w której na razie zatrudniono 30 robotników.

Dotychczas bogate pokłady gipsu w Sędziejowicach eksploatowali wyłącznie Żydzi.

Nadużycia wyborcze w pow. opoczyńskim

Skarga ludności do Premiera

(Od własnego korespondenta)

Opoczno, w marcu.

W drugiej połowie lutego odbyły się wybory do rad gminnych na terenie powiatu Opoczyńskiego.

W olbrzymiej większości gmin, Stronnictwo Narodowe wystawiło własne listy, uzyskując, jak już donosiliśmy, zdecydowaną większość. Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, w kilku gminach zostały przez wyborców złożone protesty wyborcze na czynności komisji wyborczych. Szczególnie jaskrawych nadużyć dopuszczono się w gminie O p o c z n o, gdzie wybory przeprowadzał, jako pisarz gminny, a później, jako przewodniczący komisji, znany ze swych praktyk wyborczych sekretarz Nowak. Pan Nowak zupełnie zapomniał o poleceniach Pana Ministra S. Wewnętrznych z dnia 9 września (okólnik nr 31), nakazujących przeprowadzać wybory bez jakichkolwiek nacisków ze strony administracji.

Nowak pragnął dobrać miłe sobie grono radnych i dlatego na listach, przez niego ułożonych, znaleźli się ludzie, których gromady nie wysuwały na kandydatów. A w końcu gdy te wstępne „działania" nie pomogły, dopuścił się nadużyć, szczególnie karygodnych przy obliczaniu głosów (chował kartki pod stół i tu je odczytywał), co wywołało wielkie oburzenie i poruszenie całej gminy.

Ludność oburzona praktykami p. Nowaka, oprócz protestu, złożyła w tych dniach obszerną skargę na ręce Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych. Oto treść skargi:

Do

Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, Generała Dywizji Sławoj-Składkowskiego

w Warszawie.

Piotra Świątka, zam. w Ogonowicach, gm. Opoczno, radnych gromadzkich i mieszkańców gminy Opoczno, pow. Opoczyńskiego.

Skarga

na czynności urzędowe Gminnej Komisji Wyborczej gminy Opoczno, głównie Przewodniczącego tejże Komisji, Longina Nowaka, urzędującego sekretarza gminy Opoczno.

Zarządzeniem Starosty Powiatowego w Opocznie zostały wyznaczone na dzień 15 lutego 1939 r. wybory do rady gminnej. Gmina stanowiła jeden okręg wyborczy. Decyzją naszwanego Starosty na Przewodniczącego Gminnej Komisji Wyborczej został mianowany sekretarz tejże gminy Longin Nowak.

Rzeczona Komisja Wyborcza w czasie swojego urzędowania dopuściła się pogwałcenia ustawy wyborczej o wyborze radnych gminnych z dnia 16 sierpnia 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 63, poz. 481) i okólnika Pana Premiera z dnia 9 września 1938 r. przez to, że:

1) Przewodniczący Komisji Wyborczej przy obliczaniu oddanych głosów zatail nazwiska kandydatów, widniejących na tych głosach (kartach do głosowania), a ostateczny wynik głosowania ustalił bez liczenia głosów według nazwisk kandydatów. Na gminę Opoczno przypada szesnastu radnych, a oddało głosy 283 wyborców, przy czym zgłoszono i przyjęto cztery listy kandydatów, w tym trzy listy zostały sporządzone przez sekretarza L. Nowaka. Wyborcy oddawali głosy na kandydatów z różnych list, a więc do ścisłego ustalenia wyniku głosowania było bezwzględnie konieczne odczytywanie wszystkich nazwisk, umieszczonych na poszczególnych kartkach do głosowania. Tego ani Przewodniczący, ani Komisja Wyborcza nie uczynili, natomiast Przewodniczący Nowak bez szczegółowego obliczenia ustalił wynik głosowania, podając każdemu z kandydatów dowolną liczbę głosów. Naturalnie w tym stanie rzeczy żadnymi gminnymi zostali „wybrani" ci spośród kandydatów, których życzył sobie L. Nowak;

2) Przewodniczący Nowak, jako sekretarz gminy, sporządzał listy kandydatów na radnych na miesiąc przed zarządzeniem urzędowym wyborów do rady gminnej, przyjmował od kandydatów równocześnie podpisy na oświadczeniach in blanco, na których wpisywał daty ostatnich dni wyborczych, przez co dopuścił się sfałszowania dokumentów, aby wykorzystać rygor z art. 62 ust. 2 ustawy wyborczej;

3) Przewodniczący Nowak uprawiał agitację w dniu głosowania, w godzinach wyznaczonych na głosowanie, przez rozdawanie wyborcom kart do głosowania z nazwiskami kandydatów, objętych listami przez siebie sporządzonymi, przy czym agitację tę prowadził w lokalu wyborczym.

Przeciwko całości powyższych wyborów założyliśmy protest na ręce Starosty w Opocznie.

Jak z powyższego wynika — wybory w naszej gminie zostały przeprowadzone niezgodnie z obowiązującymi ustawami, a zwłaszcza przy obliczeniu głosów dopuszczono się wielkich nadużyć. My bowiem swoim chłopskim rozumem pojąć nie możemy, aby można było bezstronnie ustalić wynik głosowania bez obliczenia szczegółowego według nazwisk kandydatów — głosów. W sposobie przeprowadzenia obliczenia (pozornego) i w fakcie, że ci zostali „wybrani" z kandydatów, którzy mili są panu Nowakowi — znajdujemy bezpośrednie zainteresowanie pana Nowaka, jako sekretarza gminnego doborem rady gminnej.

Nadmieniamy równocześnie, że pan Nowak, jako przewodniczący gromadzkiej Komisji wyborczej we wsi Ogonowice, przy wyborach do rady gromadzkiej w dniu 18 grudnia 1938 r., świadomie rozdawał wyborcom koperty bez pieczęci gminnej, powodując przez to unieważnienie przez siebie kilkunastu głosów wyborców. Jak zdołaliśmy ustalić, koperty bez pieczęci wręczał wyborcom, co do których miał świadomość, że będą głosowali na listę kandydatów rywalizującą z listą złożoną przez zwolenników pana Nowaka.

Również w gromadzie Gawrony, gdzie Przewodniczącym Gromadzkiej Komisji wyborczej był zastępca sekretarza Nowaka. Tyczyński, dopuścił się nadużyć wyborczych przez to, że uznano za wybranych kandydatów: na radnego — Gradka Grzegorza, na zastępców radnych — Kobalczyka Stanisława, s. Ludwika i Kobalczyka Józefa, s. Adama, pomimo, że ci nie figurowali w spisach wyborców, co zostało na posiedzeniu Komisji ustalone ponad wszelką wątpliwość. Na wniesiony przez pełnomocnika Józefa Jakubowskiego i wyborców protest, starosta Powiatowy w Opocznie, pismem z dnia 7 stycznia 1939 r. Nr. Sam. 5 (Wyb.) 8, bez zbadania podanych w proteście świadków, protest ten odrzucił, jako bezpodstawny, motywując, że „wszyscy wyżej wymienieni w przedłożonych spisach wyborców są zapisani, a mianowicie Grzegorz Gradek, pod Nr kol. 100, Kobalczyk Stanisław pod Nr 165 i Kobalczyk Józef pod Nr 79". Wniosek z tego oczywisty, że inne spisy wyborców były doręczone Komisji Wyborczej na czas urzędowania, a inne przedłożono Starostwie, za co sekretarz gminy, jako urzędujący i jego zastępca, jako przewodniczący Komisji Wyborczej, ponoszą odpowiedzialność.

Wreszcie podnieść musimy, że nie rozumiemy dokonywanych przez Starostę Powiatowego w Opocznie mianowania urzędującego sekretarza gminy Nowaka na przewodniczącego komisji wyborczej, choć na terenie gminy mieszka wielu rozumnych i uczciwych obywateli, którzyby mogli, bez osobistego zainteresowania, przeprowadzić bez zadrażnień wybory, tym bardziej, że na terenie powiatu w kilkunastu gminach innych przewodniczącymi komisji wyborczych zostali mianowani inni sekretarze gminni, jak: Henryk Dębowski i John w gminie Radonia, Machniewski i Chmielewski w gminie Goździków, Owczarek w gminie Stużno, Olszewski w gminie Owczary, Szwedkowicz i Czapelski w gminie Białaczów i wielu wielu innych.

Wybory w naszej gminie zostały przeprowadzone pod naciskiem administracji gminnej, a popełnione nadużycia wyborcze źle oddziaływują na nas, obywateli Polaków, pragnących służyć i pracować bezinteresownie dla chwały i potęgi Rzplitej. Pomiędzy olbrzymią większością ludności a administracją głównie samorządową, na skutek postępowania tej ostatniej robi się rozdział wybitnie szkodliwy dla spoistości i siły wewnętrznej tutejszego powiatu.

Pod skargą widnieje kilkaset podpisów.

Szczegółowy wynik wyborów

w pow. olsztyńskim

Wynik wyborów gromadzkich w pogranicznym powiecie wolsztyńskim (gminy: Wolsztyn, Kopanica, Przemęt, Jabłonica, Siedlce, Rakoniewicze) przedstawia się następująco:

na ogólną liczbę 1.048 mandatów **Stronnictwo Narodowe zdobyło 527 mandatów, sympatycy S. N. 52 — razem więc narodowcy 579 mandatów, czyli przeszło 55 procent ogólnej liczby mandatów, a prawie 68 proc. ogółu mandatów polskich.**

Liczba ta byłaby jeszcze wyższa, gdyby nie unieważnienie list S. N. w niektórych gromadach. W 4 gromadach S. N. wnosi protest.

„Sanacja" uzyskała 238 mandatów, ludowcy 8, ZZP 35, Niemcy 188.

Podkreślić trzeba wielki procent Niemców w gminie Jabłonna, gdzie zdobyli oni 70 mandatów i w gminie Rakoniewice — 62.

W kilku gromadach „sanacja" poszła razem z Niemcami i została przez nich wydatnie poparta.

Uniewinnienie 5 członków S. N.

oskarżonych o wymuszanie

(Od wł. korespondenta)

Ostrów Mazowiecki, w marcu

Przed Sądem Grodzkim w Czyżewie w ub. tygodniu zasiadło na ławie oskarżonych pięciu członków Str Nar.: Walenty i Czesław Wyszomirscy, Józef Zakrzewski, Zaborowski Franciszek i Wileński Władysław, wszyscy ze wsi Rawy, powiatu ostrowsko - mazowieckiego, oskarżeni o to, że (akt oskarżenia sporządzony przez policję) — bili kamieniami w ściany domu jednego z mieszkańców wsi Rawy za to, że on i jego syn odmówili należenia do Stron. Narod., oraz odgrażali się, że jeżeli nie zapisze się do S. N. to będzie tego żałował.

Ponadto kol. Wyszomirskiemu Walentemu akt oskarzenia zarzuca odgrażanie się, że tym co nie będą należeć do Str. Narod., będą okna „kitować", co miało oznaczać wybijanie okien, oraz wybicie wraz z innymi członkami Stronnictwa Nar. w nocy 13 okien u wspomnianego wyżej mieszkańca wsi Rawy.

W zakończeniu aktu oskarżenia podkreślono, iż wszyscy oskarżeni, stosowanym przez nich terrorem chcą zmusić osoby niepodzielające ich zapatrywań politycznych do należenia do Stronnistwa Narodowego.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Po wysłuchaniu zeznań około 15 świadków, w czym większość stanowili świadkowie oskarżenia, **Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.**

Obronę wnosił apl. adw. Leon Mirecki. (m)

Sukces listy Str. Narodowego

w Nurze

(Od własnego korespondenta).

Mieszkańcy Nura, niewielkiej osady rybackiej nad Bugiem, w powiecie ostrowskim, z wyjątkiem nielicznych jednostek, należą do Stronnictwa Narodowego, bądź są jego sympatykami.

Nic więc dziwnego, że sanacja, rekrutująca się z miejscowej administracji, znalazła się w nielada kłopocie w chwili, kiedy miały się odbyć wybory gromadzkie w Nurze. Nawet głosy Żydów, których jest jeszcze sporo w osadzie, nie uratowałyby sytuacji.

Ratunek sanacji jedynie mogło przynieść unieważnienie listy Stronnictwa Narodowego. Unieważnienie to rzeczywiście nastąpiło i to bez żadnych podstaw przez przewodniczącego komisji w osobie sekretarza gminy i tym sposobem „Ozon" osiągnął druzgocące zwycięstwo.

Narodowcy wnieśli protest, który został uwzględniony i ponowne wybory gromadzkie odbyły się w Nurze w dn. 19 lutego br. Zostały zgłoszone dwie listy — Stronnictwa Narodowego i „Ozonu".

Żydzi głosowali w komplecie na kandydatów „antysemickiego" „Ozonu". Polacy na listę narodową. „Ozon" zdobył 5 mandatów, **Stronnictwo Narodowe 15.**

Po raz drugi podpalono

osadę gen. Januszajtisa

ŁUCK, 2,III. — W drugiej połowie lutego br., dokonano w stosunkowo krótkim czasie ponownego podpalenia osady wojskowej generała Januszajtisa w Szyłach, powiecie krzemienieckim. Po raz pierwszy usiłowano podpalić osadę generała, zeszłego roku w okresie lata i jesieni, gdy seryjnie płonęły osady wojskowe nie tylko w powiecie krzemienieckim ale także i w różnych punktach Wołynia.

Obecnie podpalono dużą stertę słomy, która stanęła cała w płomieniach około godziny 8-mej zrana. Ogień podłożono jeszcze w nocy, a tylko dziwnym trafem tlił on się przez całą noc. Sprawcy widocznie liczyli się z tym, że od płonącej słomy zajmie się duża stodoła pełna narzędzi gospodarskich a ciemna noc utrudni gaszenie ognia i ratowanie. Szczęściem spłonęła tylko słoma.

Najświeższy wypadek podpalenia osady zasłużonego dla sprawy polskiej generała Januszajtisa, prezesa powiatowego Stronnictwa Narodowego, świadczy, że dotąd, mimo z tylu stron sygnalizowanych aktów sabotaży, hajdamaczyzna niczym niekrępowana, bezkarnie prowadzi swoją niszczycielską robotę. Tej akcji sabotażowej trzeba wreszcie położyć kres i **społeczeństwu polskiemu na Kresach należy zapewnić wreszcie spokój.**

5 marca

Nowe głosowanie do Rady Miejskiej

w okręgu III w Krotoszynie

Jak już donosiliśmy, Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu na protest Stronnictwa Narodowego unieważnił przeprowadzone w dniu 18 grudnia r. ub. wybory do Rady Miejskiej w okręgu III w Krotoszynie.

W związku z tym, starosta powiatowy krotoszyński zarządził w okręgu III w Krotoszynie nowe głosowanie, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 5 marca rb.

Głosowanie przeprowadzi okręgowa komisja wyborcza w nowym składzie z wicestarostą Antonim Jaśkiewiczem jako przewodniczącym na czele. Lokalem głosowania będzie szkoła powszechna nr 4 przy Placu Wolności.

Wyniki wyborów do Rad Gminnych

w pow. koneckim

(Od własnego korespondenta)

KOŃSKIE, 2.III. — W niedzielę dn. 26 lutego na terenie powiatu koneckiego odbywały się wybory do Rad Gminnych. Wybory te obfitowały w pewne fakty nad którymi nie można przejść do porządku. Mianowicie z kilku gromad gdzie zostały założone protesty wyborcze powołano do wyboru radnych gminnych, radnych gromadzkich wybranych podczas „słynnych wyborów" w roku 1933. Pomimo, że od wniesienia protestów upłynęło 2 miesiące to jednak protestów tych nie rozpatrzono. Wywołało to naturalnie wielkie oburzenie wśród ludności wiejskiej.

Do wyborów „ozon" oficjalnie nie wystąpił. Robotę „ozonową" prowadzili w myśl dyrektyw pisarze gminni, dążąc za wszelką cenę, stworzenia jednych list kompromisowych. Jednak wszędzie, gdzie Stronnictwo Narodowe ma swoje wpływy wystawiło swoje listy.

Z wyborów tych pomimo, że odbywały się w trudnych warunkach Obóz Narodowy wyszedł zwycięsko, wprowadzając do Rad Gminnych swoich przedstawicieli.

W gminie **Przedbórz** na 12 radnych **S.N. zdobyło 8 radnych.** W gminie tej w okręgu II „Ozon" pomimo silnej agitacji nie mógł wystawić swojej listy gdyż nie mógł zdobyć 5 podpisów.

W gminie **Miedzieża S.N. 10 mandatów** inni 10,

W gminie **Sworzyce** S.N. 5 mandatów, pozostałe dwie 7 mandatów. W gminie tej został założony protest z powodu głosowania osób niemających prawa, oraz z powodu nie przyznania liście narodowej 6-tego mandatu. Również zostały założone protesty przez pełnomocników List Narodowych w gminach: Grodzisko, Końskie, gdzie odpis protestu, wyborcy wysłali do P. premiera Sławoj-Składkowskiego, ponieważ wybory odbyły się niezgodnie z Ustawą. W gminie Gowarczów przewodniczący dał tylko czas do sporządzenia list 25 minut. Naturalnie przeszła tylko jedna lista gminna. Wywołało to wielkie oburzenie wśród wyborców. Również w gminie Mokre Góry założono przeciwko wyborom protest.

Bm

Oszukańcza gospodarka

w żydowskiej bekoniarni w Kościerzynie

KOŚCIERZYNA, 28.II. — W r. 1924 od Zarządu Miejskiego w Kościerzynie bekoniarnię wydzierżawił Żyd **Jakub Abrahamsohn** i prowadził ją przez kilkanaście lat, zatrudniając około trzydziestu czeladników i rzeźników. Kierownikiem bekoniarni był również Żyd, Maks Goldwasser.

W r. 1937 Abrahamsohn zmarł i wówczas bekoniarnię zaczęto likwidować. W trakcie likwidacji wyszły na jaw oszustwa, popełniane przez szereg lat przez Goldwassera.

Żyd pracownikom swoim potrącał całą składkę do Ubezpieczalni Społecznej nie wyłączając części, którą płacić miał pracodawca, narażając tym pracowników na poważne straty, sięgające sumy 21,400 zł. Składek tych jednak nie wpłacał do Ubezpieczalni Społecznej, a czynił to w ten sposób, że wymeldował z Ubezpieczalni Społecznej na pewien przeciąg czasu niektórych pracowników, jakoby byli zwolnieni, w rzeczywistości jednak oni pracowali. Goldwasser ściągał więc od nich składki do Ubezpieczalni Społecznej, których nie wpłacił, narażając tym Ubezpieczalnię Społeczną na straty, sięgające 6,650 zł.

Sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym w Chojnicach.

Sąd skazał Goldwassera, który ostatnio pracował w Eksport-Bacon w Nakle, **na 18 miesięcy więzienia,** darując mu połowę kary na zasadzie amnestii.

Echa listopadowych wyborów

ŻYWIEC, 2.III. — Sąd Okręgowy w Wadowicach na sesji wyjazdowej w Żywcu rozpatrywał w dniu 28 lutego br. sprawę braci Graboniów oraz Władysława Maruszczaka z Tresnej Małej. Wymienieni byli oskarżeni o branie czynnego udziału w akcji przeciwwyborczej do Sejmu w listopadzie ub r.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia i obrony, Sąd ogłosił wyrok skazujący Augustyna Grabonia 1 tydzień aresztu i Stefana Grabonia, również na tydzień zawieszając im karę na przeciąg 2-ch lat. Ostatni ze skazanych liczy zaledwie 17 lat. Przebywali oni w więzieniu przeszło sześć tygodni.

Bronił oskarżonych adw. Kwapień z Żywca.

+

Dnia 14 stycznia przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa odwoławcza przeciw p. Henrykowi Bilce zasądzonemu wyrokiem Sądu Grodzkiego w Żywcu na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata za bojkot wyborów do sejmu

Sąd Okręgowy Bilkę uniewinnił — lecz w ostatnich dniach Sąd Okr. w Wadowicach zawiadomił p. Bilkę, że prokurator złożył kasację od wyroku i akta zostały przesłane do Sądu Najwyższego.

Porażka O.Z.N.

w wyborach samorządowych w pow. szamotulskim

Dokładny wynik wyborów samorządowych w 30 gromadach pow. szamotulskiego przedstawia się następująco:

Na ogólną liczbę 450 mandatów Stronnictwo Narodowe zdobyło 290 czyli 64,5 proc. ogólnej liczby „Sanacja" — 49 t. j. 10 proc., Str. Ludowe — 25, ZZP — 74, Niemcy 12.

Na napiętnowanie zasługuje fakt, że w gromadzie Szczepankowo, gdzie mieszka pewna ilość Niemców (hakatystycznie nastrojonych) i gdzie była tylko jedna lista pod egidą „sanacji", czynniki „ozonowe", które ją zorganizowały, *dały z niej Niemcom aż 4 mandaty, choć do tej pory mieli oni tylko 2 mandaty.*

Żydzi adwokaci

na terenie sądu używają żargonu

DROHOBYCZ — 4.3 — Niesłychane stosunki zapanowały na terenie Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, a dokładnie w sali, przeznaczonej dla adwokatów. Drohobyska palestra składa się z 126 Żydów i 4 (!) Polaków. Wyzyskują więc Żydzi swoją przewagę i w sądowym pokoju dla adwokatów wprowadzili żargon, jako towarzysko - urzędowy język.

Adwokaci - Polacy z mec. Chmielewskim na czele, oburzeni do żywego złożyli pisemny protest. Naczelnik sądu p. Zieliński przyrzekł zająć się tą sprawą i uświadomić adwokatów - Żydów, że obowiązującym językiem — jest język polski!

Ziemia i Żydzi

„Zespół“ znowu powraca do sprawy dzierżawienia majątków polskich przez Żydów.

Według danych, zamieszczonych w tym piśmie, Żydzi dzierżawią od ziemian - Polaków w woj. stanisławowskim ponad 12 tys. ha, w woj. tarnopolskim przeszło 20.500 ha, oraz w woj. lwowskim 13.830 ha. Czyni to razem 46.330 ha ziemi polskiej, gospodarowanej przez Żydów.

„Na terenie tych samych trzech województw — pisze „Zespół“ — Żyd rolnik występuje nie tylko w charakterze dzierżawcy. W jednym województwie stanisławowskim istnieje ponad setka majątków, będących własnością Żydów. Ogólny obszar ziemi zaprzedanej w żydowskie ręce, wynosi w tym województwie ponad 97 tysięcy ha. W województwie tarnopolskim żydowscy obszarnicy władają ponad 40 tysiącami ha. Wreszcie w województwie lwowskim — około 12 tys. ha. Ogółem więc w tych trzech województwach Żydzi są właścicielami ok. 150.000 ha ziemi, która niewątpliwie przecież nie tak dawno należała do „Polaków“. Ten cudzysłów, w który ujmujemy słowo Polak, nie jest w danym wypadku przypadkowy. Stawiamy go całkiem świadomie. Czymże bowiem legitymować będą swoją polskość ci ziemianie kresowi, zaprzedający ją w obce ręce.“

Z tych zestawień, wykazujących, że w trzech województwach kresowych Małopolski Żydzi posiadają na własność 150.000 ha ziemi, dzierżawią zaś ponadto 46.330 ha, wynika, że sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Opinia polska nie może przejść obojętnie obok tego zjawiska, które jest równie niebezpieczne, jak i haniebne. Ziemia nie jest zwykłym towarem, którym może według swego widzimisię rozporządzać jej posiadacz. Majątek ziemski jest cząstką terytorium narodu; cząstką obszaru, na którym naród żyje, rośnie i zakłada podstawy swojego bytu. Z natury rzeczy obszar ten jest ograniczony i zaprzedanie jego części w obce ręce stanowi przestępstwo wobec najistotniejszych praw narodu do ziemi swoich ojców, która, równocześnie, jest ziemią przyszłych pokoleń.

Państwo narodowe nie może tolerować takich zjawisk, jak przechodzenie ziemi w obce ręce. Podobne transakcje powinny być zabronione ustawowo, ziemia zaś, która znalazła się już w rękach żydowskich, musi znowu powrócić do Polaków. Równocześnie musi być położony kres dzierżawieniu ziemi przez Żydów. Ponieważ ustawy nasze podobnych operacji nie zakazują, wysuwa się tu na czoło rola opinii, która powinna zabrać się energicznie do usunięcia tego zjawiska z naszego życia.

Ks. Adam Sapieha, przemawiając na zgromadzeniu Związku Ziemian województw małopolskich, oświadczył, że „wobec tych członków, którzy nie pozbędą się Żydów, wyciągnie Związek Ziemian najostrzejsze konsekwencje, aż do wykluczenia z organizacji włącznie“. Podobnie na zebraniu ziemian w Wilnie, hr. Jundziłł mówił, że „w sprawie dzierżawców żydowskich stanowisko ziemian kresowych będzie nieugięte i wobec winowajców stosowane będą najostrzejsze kary“. Świadczy to o tym, że organizacje ziemiańskie rozumieją doniosłość zagadnienia i gotowe są walczyć z tym haniebnym procederem.

Oczekujemy, że za słowami pójdą czyny i że ci ziemianie, którzy wypuszczają swoje majątki w dzierżawę Żydom, zostaną niezwłocznie wykluczeni z organizacji ziemiańskich. Musi ich spotkać kara przede wszystkim ze strony własnego środowiska, które, w większym stopniu, niż inne, powinno być czułe na podobne wykroczenia.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH

NARODOWCACH

Arystokraci, ziemianie, Żydzi

36 tys. ha ziemi polskiej w Małopolsce Wschodniej w ręku Żydów

Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawę wydzierżawiania przez ziemiaństwo małopolskie majątków Żydom. Nie jest to, niestety, nowiną, że ziemiaństwo małopolskie chętnie oddawało ziemię na tym właśnie odcinku polskim w pacht żydowski, zamiast parcelować ją między chłopów polskich, lub wypuszczać im w dzierżawę.

W tej chwili jednak jest to działanie wyjątkowo szkodliwe dla interesów narodowych i państwowych i ukrócenie go drogą moralnego nacisku przez sferę ziemiańską jest konieczne. Mimo, iż wiadomości o tym szkodliwym działaniu ziemian małopolskich ukazały się w prasie — nic, zdaje się, dotąd nie przedsięwzięto, by zmienić stan, jaki wytworzył się, szczególnie w Małopolsce. Piszemy: w Małopolsce — bowiem wiadomo, że w wielu inych województwach majątki ziemian polskich przeszły w ręce żydowskie drogą dzierżawy, bądź też wprost drogą sprzedaży, zmniejszając polski stan posiadania.

W WOJ. STANISŁAWOWSKIM

Organ ministra Poniatowskiego „Zespół“ ogłasza nazwiska ziemian, którzy majątki swe puścili w dzierżawę Żydom w trzech województwach południowo - wschodnich. Oto, według „Zespołu“ (nr 6 z 12 lutego br.), nazwiska ziemian, którzy w woj. stanisławowskim zrezygnowali z gospodarowania na ziemi polskiej we własnym imieniu i w imieniu narodu, wśród którego żyją.

Jest ich 34, wśród nich, niestety, szereg przedstawicieli czołowej arystokracji polskiej. Ogółem ziemiaństwo polskie oddało w tym województwie około 12 tysięcy hektarów ziemi w ręce żydowskie.

Książę Andrzej i Sebastian Lubomirscy i Cecylia Bourbon wydzierżawili Salomonowi Edelsteinowi majątek Wownia.

Księżna Cecylia Bourbon i Sebastian Lubomirski wydzierżawili Hellerom maj. Pukienicze.

Ks. Cecylia Lubomirska wydzierżawiła Chaimkowi Klingerowi maj. Kawsko.

Ks. Andrzej Lubomirski wydzierżawił Mendelowi Bardachowi maj. Uhersko.

Ks. Henryk i Sebastian Lubomirscy wydzierżawili Mendelowi Cuckerbergowi maj. Pietniczany.

Ks. Maria Woroniecka wydzierżawiła Natusi i Jojne Rothbaumom maj. Siechów i Uhełna.

Ks. Henryk Lubomirski wydzierżawił Maksymilianowi Seemanowi maj. Tejsarów i Pczany.

Ks. Sebastian Lubomirski wydzierżawił Abrahamowi Schlechterowi maj. Cuculowce, Pczany i Pokrowce.

Ponadto figurują w tym spisie:

Zofia Romanowska, Helena Bohosiewicz, Romana Polakiewiczowa, Stanisław i Teresa Puzyna, Henryka Szymanowska, Kazimierz Agapsowicz, Edmund Konar, Ewa Dzieduszycka, Feliks Grodzicki i inni.

Fundacja Abrahamowiczów uważała za najlepsze wypełnienie woli testatora, wydzierżawiając maj. Podwysoka Jakubowi Weichowi.“

W WOJ. TARNOPOLSKIM

Dużo gorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w woj. tarnopolskim, gdzie Żydom dzierżawi majątki 51 ziemian.

Są to między innymi znowu przedstawiciele czołowej arystokracji polskiej, m. in. według „Zespołu“ (nr. 7 z 19 lutego br.):

Agenor Gołuchowski wydzierżawił Markusowi Seidmanowi folwark Gusztyn, oraz Maksymilianowi Flaschnerowi folwark Gusztynek.

Wanda Grodzicka wydzierżawiła folwark Piłatkowice Mendlowi Maybergerowi.

Jerzy Potocki odstąpił w dzierżawę Saulowi Dywerowi folwark Torhów.

Jan Władysław Rozwadowski wydzierżawił Żydowi folwark Dębiny Ohladowskie.

Emil Baworowski wydzierżawił Niżborg Nowy Lei Schäffer.

Alfred Potocki wydzierżawił folwark Brykoń Monekowi Jutratorowi.

Elżbieta Dunin Borkowska odstąpiła w dzierżawę folwark Dołżanka Salomonowi Lippmanowi.

Paulina Dunin Borkowska wydzierżawiła „Michałowi“ Brettschneiderowi folwark Kułakowce; ten sam Levita dzierżawi majątek Gródek od Jana Dunina Borkowskiego.

Barbara Kozibrodzka dzierżawi folwark Wołkowce Żydowi Weichselblattowi.

Fundacja im. Jakuba Potockiego dzierżawi folwark Medowa i Byszki Rózi Maiblum oraz folwark Sienków Potocki Wilhelmowi Muskattenbluetthowi.

Henryk Szeliski wydzierżawił majątek Kozowa Dawidowi Wittlinowi.

Elżbieta Cieńska odstąpiła w dzierżawę folw. Młynowce Izaakowi Linderowi, itd., itd.

Wśród innych ziemian w tym samym województwie wymienić należy:

„Stefanię Milińską, Marię Jaworowską, Sewerynę Żeleńską, Wiktora Makowieckiego, Feliksa Raciborskiego, Klemensa Torosiewicza, Ewę Cywińską, Feliksa Ujejskiego, Eufrozynę Tyszkowską, Mieczysława Pinińskiego, Kazimierza Bączkowskiego.“

W WOJ. LWOWSKIM

W województwie lwowskim na omawianej liście ziemian figuruje ich (według „Zespołu“, nr 8 z 26 lutego br.) — 34 i 4 instytucje polskie. Żydzi władają tu 13.830 ha ziemi polskiej, dzierżawionymi od Polaków.

„Ks. Leon Sapieha wydzierżawił majątek Tarnawce Żydowi Marcelemu Grossowi.

Maria Zamoyska wydzierżawiła folwark Cuniów (pow. Gródek Jagielloński) Żydowi Markusowi Żwirnowi.

Maria Zyberk-Plater dzierżawi folwark Bojanice oraz folw. Opulsko żydowskiej spółce Odżywolski i Miller Meilech.

Również Andrzej Zyberk-Plater i Jan Zyberk-Plater dzierżawią folwark Siebieczów Żydowi Eliaszowi Rotowi.

Tenże sam żydowin Eliasz Rot wydzierżawił folwark Parchacz od Madeyskiego Jana.

Izabella z Rylskich Koziebrodzka oddała w dzierżawę folwark Dłużniów Maksymilianowi Glassermanowi, zaś folw. Cieląż również Żydowi Leonowi Kurcowi.

Helena Obertyńska wydzierżawiła część folwarku Świtarzów Żydowi Schiffenbauerowi.

Ks. Zdzisław dr Obertyński oddał w dzierżawę majątek Hujcze Izaakowi Kudlerowi.

Anna Chłapowska dzierżawi Żydowi Jakubowi Döblowi majątek Słocina, itd., itd.

Ponadto jeszcze wymienia „Zespół“ następujących ziemian:

„Ludwik Żeleński, Antoni Agaspowicz, Zofia Radomyska, Jadwiga Świeżawska, Olga Piotrowska, dr Tadeusz Żebracki, dr Karol Czerny, Marian Turowski, Juliusz Bielski, Jadwiga Dolańska, Lesław Dydyński, Maria i Wojciech Ostoja-Ostaszewscy, Kazimierz Starzeński, Waleria Maria Wiktoria Artymowicz, Aniela Kownacka, Irena Lityńska, Wacław Oborski, Julian i Maria z Raciborskich Ustrzyccy itd., itd.

Poza wymienionymi „Polakami“ ziemię Żydom dzierżawią następujące niewątpliwie polskie instytucje:

Fundacja hr. Skarbka dzierżawi majątek Grzęda (514 ha) Żydowi Dawidowi Huettnerowi oraz Fundacja Abrahamowiczów — majątek Polana (1184 ha) Żydowi Hermanowi Friedmanowi.

Ponadto zaś — Probostwo rz.-katolickie w Bełzie dzierżawi Żydowi Krammowi folwark Machnówek (ok. 360 ha) oraz gmina chrześcijańska miasta Bełza — majątek Prusinów (ponad 800 ha) dzierżawi Chaskielowi Frimmerowi.“

Oto — całkowita lista, przytoczona według organu ministra Poniatowskiego. Jest to najprawdopodobniej lista ścisła, może niekompletna, jeżeli chodzi o nazwiska. Wynika z tej listy, że w Małopolsce Wschodniej około 36 tysięcy hektarów ziemi polskiej znalazło się za pośrednictwem arystokratów i ziemian w rękach żydowskich.

Sprawa nie może być puszczona płazem i wymaga omówienia i szukania środków zaradczych. Dziś poprzestajemy na przytoczeniu nazwisk.

Germanizacja Śląska Opolskiego

Znamienny dialog księdza z urzędnikiem

Katolicka Ag. Prasowa podaje:

Raz po raz prasa polska zamieszcza wiadomości — zresztą zgodne z prawdą — o zniesieniu nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim, o usuwaniu napisów polskich na krzyżach, Drogach Krzyżowych, obrazach itd. Nie raz przypisuje się winę tego stanu rzeczy duchowieństwu i wrocławskiej władzy duchowej. Jak sprawa przedstawia się faktycznie?

Otrzymaliśmy sprawozdanie **całkowicie autentyczne** z konferencji oficjalnej, która odbyła się nie tak dawno w rejencji Opolskiej. Rejencja wezwała do siebie pewnego proboszcza, który wybudował nowy kościół. Wywiązał się następujący dialog, który podajemy jako wyciąg z protokółu, w tłumaczeniu polskim:

Urzędnik rejencji: — **„Ksiądz otoczył się sztabem polskiej służby kościelnej“.**

Ksiądz: — „Nie mogę usunąć kościelnego, który całe lata pracował w kościele bez wynagrodzenia. Nie mogę także usunąć dziewczyny, która czyści i przystraja mi kościół jedynie tylko dlatego, że jej mowa ojczysta jest polska. Poza tym nie zgłosiła się żadna Niemka, która była by gotowa za małe wynagrodzenie albo za „Bóg zapłać“ pracę tę wykonać. Na odpowiednie wynagrodzenie nie mam pieniędzy“

Urzędnik: — „Ksiądz podobno zaprowadził polskie nabożeństwa w kościele, co jest absolutnie niedopuszczalne. Ksiądz natychmiast usunie **przeklęte polskie napisy z kościoła“.**

Ksiądz: — Polskich nabożeństw nie zaprowadziłem. Były one od samego początku. Natomiast zaprowadziłem na własny koszt jeszcze drugie nabożeństwo niemieckie. Muszę w tym celu na **każdą niedzielę zapraszać na własny** koszt innego księdza z poza parafii“.

Urzędnik: — „Stosunek liczby nabożeństw polskich do niemieckich w kościele księdza jest nie do utrzymania, gdyż 95 proc. parafian życzy sobie niemieckich nabożeństw, jak wykazuje lista z podpisami, przedłożona przez „Bund Deutscher Osten“.

Ksiądz: — **„Czy pan wie, jakimi środkami „Bund Deutscher Osten“ uzyskał podpisy 95 proc. parafian?“.**

Urzędnik: — **„Nam wystarczy fakt, że podpisy są. A podpisy są“.**

Ksiądz: — „Ale przecież mniejszość narodowa ma prawo do własnych nabożeństw“.

Urzędnik: — „Nabożeństwa dla mniejszości narodowych może ksiądz odprawiać i 10 razy na dzień. Ale wtenczas ksiądz winien wywiesić na drzwiach kościoła tablicę: „Tylko dla polskiej mniejszości!“

Ksiądz: — „Sprawę tę muszę najpierw przedłożyć kardynałowi (arcybiskupowi Wrocławia Bertramowi, przyp. red.), ponieważ sam zmiany w nabożeństwach zaprowadzać nie mogę“.

Urzędnik: — „To ksiądz musi sam załatwić. **Kardynał nie ustąpi“. (Der Kardinal gibt nicht nach).**

Ksiądz: — „Tego nie mogę zrobić. postąpiłbym przeciw mojemu sumieniu i przeciw posłuszeństwu“.

Urzędnik: — „Wtedy ksiądz musi ponieść konsekwencje. **Na sumienie księdza państwo nie może zwracać uwagi** (Auf ihr Gewissen kann der Staat keine Rücksicht nehmen“). Jeżeli ksiądz w tej sprawie nic nie uczyni, **muszę sprawę oddać do Gestapo...“**

Bez komentarzy!

Zapewniamy jeszcze raz, że wyciąg ze sprawozdania jest całkowicie **autentyczny.**

Echa afery w banku Bunimowicza

Majątek Żyda Kaszuka

w bankach zagranicznych

Dotychczas wśród wierzycieli Banku Bunimowicza panowało przekonanie, iż uzyskają tylko 50 proc. złożonych wkładów, ponieważ jest już całkowite pokrycie na sumę około 2 i pół mil. zł., wkłady zaś wynoszą 5 mil. zł.

Obecnie podobno możliwe jest, iż wierzyciele uzyskają dodatkowo około 28 proc., czyli razem 78 proc. wkładów.

Okazało się bowiem, iż b. dyrektor banku Kaszuk posiada w różnych bankach zagranicznych około **1 mil. 600 tys zł., które w najbliższych tygodniach będą zwrócone Polsce.**

Część tych pieniędzy ma być przekazana Skarbowi Państwa, ponieważ bank Bunimowicza dokonał szeregu nadużyć walutowych, powodując straty Skarbu Państwa, reszta zaś ma być zużyta na pokrycie wkładów wierzycieli.

Ustalono, iż deficyt w Banku powstał jeszcze w r. 1931, kiedy zbankrutowało kilka garbarni, posiadających pożyczki w banku. Następnie bank stracił na kursie funtów angielskich.

W następnych latach bank Bunimowicza przynosił zyski, **jednak Kaszuk corocznie czysty zysk przywłaszczał sobie wysyłając kapitały do różnych banków zagranicznych.** W ten sposób Kaszuk potrafił zaoszczędzić na własną korzyść 1 mil. 600 tys. zł., które są w istocie własnością wierzycieli banku Bunimowicza.

20.000 zł. zdefraudował

komendant „Strzelca“

sekretarz Rotary-Clubu

PABIANICE, 27.II. — Znany na terenie Pabianic działacz „sanacyjny“, komendant „Strzelca“, sekretarz Rotary-Clubu Bolesław Jasiński, dopuścił się defraudacji na szkodę Pabianickich Zakładów Włókienniczych (obecnie własność Eiserta), przywłaszczając sobie około 20 tys. zł. gotówką.

Jasiński był dawniej kierownikiem biura tej firmy, a następnie pełnił tam w zastępstwie funkcję kasjera.

Defraudację ujawniono w czasie parodniowej jego nieobecności. Korzystał on bowiem ze swobody wskutek nieobecności dyrektorów, będących na urlopie.

Jak się okazało pieniądze te przywłaszczał sobie systematycznie, od dłuższego czasu. Ostatnio zabrał większą sumę i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Jasiński prowadził wesoły, ponad jego stan tryb życia, to też skromna pensja nie starczała mu na różne hulanki. Jasiński pozostawił żonę i dzieci.

Sprawą zajął się prokurator i za Jasińskim rozesłano listy gończe. Afera powyższa wywołała, ze względu na osobę znanego w kołach „sanacji“ pabianickiej Jasińskiego, zrozumiałą sensację.

Dalsze szczegóły wykaże śledztwo.

40 milionów dolarów

usiłowali wywieźć przemytnicy z Jugosławii

BIAŁOGRÓD, (PAT). Władze policyjne zlikwidowały dobrze zorganizowaną bandę przemytników, którzy usiłowali wywieźć zagranicę sumę, sięgającą 40 milionów dolarów. Banda posługiwała się walizami o podwójnych dnach, ukrywano również wywożoną walutę w torebkach kobiecych i pantoflach.

Członkowie bandy rozwijali bardzo ożywioną działalność w południowej Serbii, gdzie liczne rodziny otrzymywały dewizy lub czeki od swych krewnych, pracujących w Ameryce.

„Wasze morze — nasza Gdynia"

100 procent hurtu w rękach żydowskich

W dniu 10-go lutego b. r. przybył do Gdyni nowy okręt polskiej marynarki wojennej, łódź podwodna „Orzeł". W związku z tym odbyły się uroczystości, przy czym wygłoszone zostały przemówienia, które ogłoszono w ostatnim zeszycie wydawnictwa Ligi Morskiej i Kolonialnej — „Morze i Kolonie" (nr. 3 — marzec br.).

Wśród tych przemówień zasługuje na uwagę ta część mowy prezesa L. M. i K., gen. Kwaśniewskiego, w której m. in. powiedział:

„W 19-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza — dobrze będzie przez chwilę raz jeszcze uprzytomnić sobie, że naród od pługa i żelaza musi nareszcie gruntownie przekształcić swoje nastawienie, gdy chodzi o zamiłowanie i wybór takiej, czy innej pracy zawodowej.

Gdy zagadnienie morskie i kolonialne jest przede wszystkim zagadnieniem handlowym, obok przygotowania państwa do obrony, obok żelaza i pługa — zawód kupca, handel, unarodowienie handlu musi stać się hasłem Narodu Polskiego.

Jeżeli zyski z rozwoju Państwa mają przypadać rodzonym synom tej ziemi, a nie żywiołom obcym, pośrednikom i pasożytom, trzeba — bez fałszywego wstydu — brać się za handel, stawać za ladą sklepową, i za warsztatem choćby najskromniejszym i organizować się, bo tylko tak, od nic nie znaczącego detalu, który tu i owdzie jest w ręku polskim, dojdziemy do przemożnego hurtu, który — wiadomo — dziś w wielu, w wielu i to bardzo ważnych towarach, jak naprzykład tu w Gdyni bawełna, jest na 100 procent w ręku żydowskim i zatem międzynarodowym. Dlatego to mało sobie życzyć, trzeba raczej wzajemnie pobudzać się do wytężonej pracy i uświadamiać sobie, co jest naszym obowiązkiem, jeżeli w tym wyścigu zbrojeń chcemy jeszcze zwyciężyć — pracą, zanim wypadnie chwycić za broń".

Słowa gen. Kwaśniewskiego nie są rewelacją.

W Polsce jest popularne wśród żydostwa złośliwe drażnienie Polaków przysłowiem: Wasze ulice — nasze kamienice! Uwzględniając to, o czym mówił gen. Kwaśniewski w Gdyni — możnaby powiedzieć, że Żydzi mogą dziś słusznie Polakom oświadczyć: Wy macie morze — a my Gdynię! — to znaczy, zyski z faktu posiadania przez Polskę wybrzeża morskiego — ciągniemy my — Żydzi!

Jeżeli zwrócenie uwagi na to w przemówieniu gen. Kwaśniewskiego było bardzo słuszne, to nie znaczy, że odwoływanie się tylko do inicjatywy społeczeństwa polskiego jest w tym wypadku wystarczające. Jest to, naszym zdaniem, przestawienie całego zagadnienia na ślepy tor, na którym nie ma żadnej możności ruchu ku rozwojowi na lepsze.

W warunkach, w jakich żyje naród polski — nie wystarczy powiedzieć: „trzeba się brać za handel, stawać za ladą sklepową i za warsztatem, choćby najskromniejszym, i organizować się, bo tylko tak od nic nie znaczącego detalu... dojdziemy do przemożnego hurtu... który dziś w wielu, w wielu i to bardzo ważnych towarach... jest na sto procent w ręku żydowskim".

Gen. Kwaśniewskiemu chodzi o unarodowienie handlu w Polsce, detalicznego i hurtowego, i wdzięcznie przyjmuje się to do wiadomości. Lecz jest w tym, co mówi gen. Kwaśniewski, ten szkopuł, że rozkłada on historyczne dzieło odrodzenia gospodarczego narodu polskiego na lat dziesiątki, jeżeli nie setki. Mylną jest bowiem opinia, że: „tu i owdzie jest nic nie znaczący detal jest w rękach polskich". Uważamy pogląd taki za bardzo niebezpieczny, bo dowodzi on, iż w pewnych sferach, które zagadnieniem unarodowienia Polski pod względem gospodarczym nie interesowały się — panuje dziś bardzo pobieżne rozeznanie tego, czego społeczeństwo polskie zdołało dokonać samo, bez pomocy rządu, a nader często walcząc z dużymi z tej strony oporami i trudnościami. Polski (w znaczeniu chrześcijański) handel detaliczny jest dostatecznie rozpowszechniony, by mógł zabiegać o wytworzenie polskich hurtowni i uniezależnić się od hurtu żydowskiego. Dziś stan rzeczy jest taki, że handel polski detaliczny wytworzył bardzo pojemny rynek dla hurtu polskiego, lecz zmuszony jest, z braku tego hurtu, posługiwać się pasożytniczym pośrednictwem hurtu żydowskiego.

Nie jest to stan zdrowy i wymaga zmiany. Nie można sobie wyobrażać unarodowienia gospodarczego Polski bez likwidacji hurtu żydowskiego. Tworzy on kopułę szeroko rozbudowanej w Polsce żydowskiej struktury gospodarczej, opartej na liczne pośrednictwo żydowskich podhurtowni i półhurtowni. Żydowski handel detaliczny z jego najrozmaitszymi odmianami stanowi system pomp ssących, utrzymujących hurt żydowski lecz i przezeń jest podtrzymywany w różnoraki sposób. Jeżeli pragniemy dociec tajemnicy niejednokrotnego powodzenia konkurencji handlowej Żydów z handlem i rzemiosłem polskim, z wielkim przemysłem polskim — musimy sięgnąć do hurtu żydowskiego. Operuje on zgoła odmiennym systemem handlowym, gdy chodzi o odbiorcę polskiego, którego krzywdzi — a inaczej odnosi się do klienta żydowskiego, którego wspomaga specjalnie wygórowanymi rabatami, ulgami w spłatach i w ogóle faworyzuje różnymi ulgami. Różnicę, wynikającą w kieszeni hurtownika żydowskiego z ulg dla odbiorców - Żydów, dopłaca zawsze klient - Polak i z natury rzeczy również konsument - Polak, często niesłusznie skarżący się na wyższe ceny w sklepach polskich niż w żydowskich.

Hurt żydowski, operujący detalistą polskim i żydowskim, jest wreszcie regulatorem dopływu surowców, półfabrykatów i towarów zagranicznych na rynek polski — co z wielu względów nie jest bezpieczne dla państwa, jak to stwierdziła na sobie Rumunia w okresie rządów Gogi, kiedy żydowski handel, przemysł i finanse żydowskie poderwały wstrzymaniem obrotów handlowych i finansowych polityczne unarodowienie państwa rumuńskiego. Hurtownik żydowski, importer i eksporter, są wreszcie podstawą olbrzymiej przewagi finansowej żydostwa w Polsce, łączącej się ściśle z międzynarodowymi obrotami handlowymi i finansowymi kraju.

Wszystkie te względy przemawiają za tym, ażeby hurt handlowy znalazł się w rękach polskich. Zwłaszcza hurt zamorski, stanowiący ważną podstawę rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Jest to zagadnienie zbyt ważne, ażeby mogło długo czekać na rozwiązanie. Winno ono iść w parze z unarodowieniem handlu detalicznego, bo tylko równoległość w pośpiechu i gruntowności między tymi dwoma wymogami stanowić będzie o powodzeniu całego dziejowego wysiłku.

Gen. Kwaśniewski stwierdził w innej części swego gdyńskiego przemówienia, że „społeczeństwo polskie jest biedne". Jest to słuszne spostrzeżenie, wynikają z niego też wnioski. Zwłaszcza ten, że tworzenia hurtowego handlu polskiego nie można składać wyłącznie na barki tego społeczeństwa, które w walce z olbrzymią przewagą finansową żydostwa dokonywa i tak potężnego i nieraz wyczerpującego wysiłku.

Skoro państwo chlubi się pożytkiem interwencjonizmu państwowego — uważamy, że na odcinku wspomożenia czynnego polskiej inicjatywy w tworzeniu handlu hurtowego otwiera się dlań duże i wdzięczne pole działania. Oczywiście nie w sensie zbiurokratyzowanego etatyzmu państwowego, jeno w pojęciu pomocy finansowej i klientowskiej. Państwo jest najpoważniejszym odbiorcą w kraju wszelakich surowców, półfabrykatów i towarów, jest też ich poważnym eksporterem. Unikając pasożytniczego pośrednictwa żydowskich hurtowników, popierając hurtowników polskich, dając inicjatywę do tworzenia polskiego handlu hurtowego, zachęcając ulgami, z których korzystali wszak i hurtownicy żydowscy — spełni państwo poważną robotę pionierską, która jest w tej dziedzinie nieodzowna obok pionierskiej pracy prywatnej.

Od kilkunastu lat panują w Polsce kolejno po sobie dwie skrajnie sprzeczne maksymy. Wpierw wmawiano w społeczeństwo, że może ono spać spokojnie, bo państwo i rząd działają za nie. Dziś mówi się odwrotnie: społeczeństwo winno cały swój wysiłek poświęcić na podtrzymanie państwa. Obie maksymy są w założeniu fałszywe — szczególnie gdy chodzi o unarodowienie gospodarcze kraju. Tu musi panować harmonijne współdziałanie. Bez przyłożenia ręki państwa — mowy być nie może o dokonaniu wielkiego przewrotu w dziejach narodu polskiego, najważniejszego i równoznacznego z odbudowaniem politycznym Polski. Państwo musi przyłożyć rękę do tego, ażeby „zyski z rozwoju Państwa przypadały rodzonym synom tej ziemi, a nie żywiołom obcym, pośrednikom i pasożytom".

S. B.

Wspólnik firmy polsko - żydowskiej

przedstawicielem spółdzielczości

Nie tak dawno, bo zaledwie przed paroma laty czynniki miarodajne przeprowadziły przymusową unifikację rolniczej i gospodarczej spółdzielczości polskiej, przy czym „oczyszczono" spółdzielczość ze wszystkich tych, którzy byli zwolennikami Obozu Narodowego.

Na czele takiej „wysanowanej" spółdzielczości postawiono b. komendanta „Strzelca", p. K. Kierzkowskiego, który dobrał sobie do pomocy liczne zastępy młodych naprawiaczy, głównie sympatyków „Wici".

Przed unifikacją przedstawicielem spółdzielczości w Radzie P. K. O. był dyrektor Związku Spółdzielni Polskich, p. Józef Szmydt. Zaraz po unifikacji usunięto go z Rady P. K. O., a na jego miejsce wszedł nowy spółdzielca, p. K. Kierzkowski.

Przed rokiem p. Kierzkowski został przez Radę Główną zunifikowanej instytucji — Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych pozbawiony stanowiska naczelnego dyrektora. Ale, o dziwo, zachował mandat w Radzie P. K. O.

Może jednak p. Kierzkowski pracuje nadal w spółdzielczości polskiej, tylko na innym stanowisku?...

Nic podobnego; przeglądając rejestr handlowy, spotykamy się tam z rewelacją, że p. K. Kierzkowski prowadzi interes prywatny i to wspólnie z dwoma Żydami, T. Friedmanem i Diamandem.

Trzej ci panowie stanowią spółkę, pod firmą „Śląski Węgiel — Towarzystwo Górniczo - Hutnicze" przy ul. Błońskiej Nr. 10.

Spółka ma przedstawicielstwo koncernów „Progress" i „Wspólnota Interesów".

Można by z tego wnioskować, że bądź zwolennicy p. K., którzy się zadomowili w Związku na różnych stanowiskach, jako „spece", mają nadzieję, na powrót jego na ul. Warecką przy pomocy lewego skrzydła Ozonu, czyli naprawiaczy, albo też współpraca polskiej spółdzielczości z Żydami nie razi sumienia nowoczesnych spółdzielców.

Wątpimy jednak, aby to leżało w linii poglądów szerokich mas wiejskich, które uważają spółdzielczość za jedno z narzędzi do walki z Żydami, i którym nawet Ozon mówi o unarodowieniu życia gospodarczego.

Mówi - - bo inaczej musiałby ze wsi uciekać tam, gdzie pieprz rośnie...

Chleb i praca dla Polaków

1) Na terenie C. O. P-u w mieście pow. około 40.000 mieszk., jest do przejęcia nowowybudowany skład bez parceli), składający się z magazynu, szopy i kantorku na prowadzenie żelaza, materiałów budowlanych oraz węgla, koksu i drzewa. Na całym terenie miasta nie ma innej takiej firmy polskiej. Jest to placówka rokująca dużą przyszłość. (Nr. 1114).

2) Wielkopolanin poszukuje na terenie C. O. P-u wolnej placówki na założenie restauracji - mleczarni, wzgl. hurtowni mąki. (Nr. 1116).

3) W 100.000 mieście Polski Centralnej jest do obsadzenia bardzo korzystna placówka handlowa, a mianowicie skład rzeźnicki z mięsem wołowym. W sąsiedztwie tej placówki są poważne zakłady przemysłowe, które zatrudniają około 10 tys. osób. Sklep może być objęty w każdej chwili. Cena lokalu przystępna. (Nr. 1077).

4) W Wielkopolsce, tuż obok Poznania, jest do przejęcia skład drzewa i materiałów budowlanych, dobrze zaprowadzony, oraz budynek mieszkalny o 6 pokojach, magazyn murowany, szopy i stajnie, cena 20 tys. zł. (Nr. 1098).

5) W mieście powiatowym woj. lubelskiego potrzebne jest kino. Miasto liczy 30 tys. mieszk. Salę na kino wybuduje miejscowy „Sokół". (Nr. 1101).

6) W mieście pow. woj. łódzkiego 15 tys. mieszk. potrzeba składu konfekcji męskiej i galanterii. Lokal wolny w centrum miasta, za dzierżawą 100 zł. miesięcznie.

7) W mieście pow. 80.000 mieszk. jest do przejęcia skład optyczny w centrum miasta, dzierżawa 90 zł. miesięcznie, cena z towarem 6.000 zł.

8) W tym samym mieście jest do przejęcia zakład fotograficzny dobrze zaprowadzony, dzierżawa 70 zł. miesięcznie. (Nr. 1102).

9) Wielkopolanin posiadający 30.000 zł. gotówki uprasza o propozycję na dobrą lokatę kapitału w przemyśle. (Nr. 1105).

10) W mieście woj. na terenie Małopolski potrzebny jest kierownik i zarazem farbiarz do farbiarni i pralni chemicznej. Placówka jest dobrze zaprowadzona. Kandydat winien posiadać 3 — 5 tys. zł. (Nr. 1108).

11) Wielkopolanin, posiadający 30.000 zł. gotówki, poszukuje wolnej placówki w mieście powiatowym na założenie kina. Sale wybuduje własnym kosztem. (Nr. 1056).

12) Wielkopolanin, posiadający 2.000 zł. gotówki, poszukuje posady w branży zbożowej, produktów rolnych lub materiałów budowlanych. Może złożyć kaucję. (Nr. 1115).

13) Wielkopolanin, ze szkołą handlową, posiadający 2.500 zł. gotówki, poszukuje praktyki w branży bławatnej lub towarów krótkich. (Nr. 1071).

14) Poszukuje się na terenie C. O. P-u lub na Kresach Wschodnich parceli na założenie ogrodnictwa. Parcela poszukiwana w pobliżu miasta, w którym stacjonuje wojsko. (Nr. 1110).

15) Gdzie może znaleść pole do pracy modystka? (Nr. 1112).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu ul. św. Marcina 65-9, od godz. 10-tej do 14-ej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych należy załączyć do listów 1 zł. w znaczkach.

Zjazd gospodarczy w Głębokiem

narzeka na urządzenia kolejowe

27 lutego 1939 r. odbył się w Głębokiem Zjazd Gospodarczy przedstawicieli organizacyj rolniczych z udziałem 89 delegatów w obecności reprezentantów władz administracyjnych, wojskowych i Związków Gospodarczych.

Przy omawianiu zbytu zwierząt rzeźnych wskazywano **na niesprawność targowicy zwierzęcej w Głębokiem**. Najwięcej wszakże **narzekań i słów oburzenia wypowiedziane zostało z powodu braku urządzeń do załadunku świń na stacji kolejowej.**

Pomimo, że Głębokie jest na ziemiach północno - wschodnich najpoważniejszym ośrodkiem handlu trzodą — miejscowa **stacja kolejowa nie posiada odpowiedniej rampy i klatek do załadunku świń.** W dnie rynkowe ładuje się nieraz po kilkanaście wagonów trzody, wpychając ręcznie każdą sztukę do wagonu ze zwykłej rampy. Z tego powodu ludzie i zwierzęta męczą się do północy przy nieopisanym zgiełku, wrzasku i natłoku.

Zjazd uchwalił zwrócić się do czynników miarodajnych z żądaniem odpowiedniego dostosowania urządzeń targowiskowych i kolejowych. Za najpilniejszą potrzebę organizacyjną uznano powołanie do życia spółdzielczej przetwórni mięsnej w Głębokim.

Przy omawianiu kwestii robocizny w gospodarstwach rolnych poruszono szereg bolączek, związanych z emigracją sezonową i ustawodawstwem socjalnym.

Uznano, że Związek Ziemian nie reprezentuje interesów szerokich rzesz rolników, korzystających z robocizny najemnej i uchwalono utworzyć przy Okręg. Towarzystwie Rolniczym organizację pracodawców, która ma się zająć między innymi **sprowadzeniem robotników rolnych z centralnych województw Polski.**

Ponadto poruszono **sprawę zbytu owoców wobec spodziewanego urodzaju** oraz organizacji gorzelni spółdzielczych, z których pierwsza ma powstać na terenie gminy Parafianowskiej.

Przeszło 35 procent

Żydów lekarzy w Warszawie

Z urzędowego spisu lekarzy zamieszczonego w roczniku lekarskim R. P. na rok 1938, wydanym przez Naczelną Izbę Lekarską, wynika, iż w roku 1938 W-wa liczyła ogółem 2,814 lekarzy. W liczbie tej było mężczyzn 2,181 (77,5), kboiet zaś lekarek 633 (22,5 proc.) na 10 tysięcy mieszkańców W-wy przypada 23-ch lekarzy.

Pośród lekarzy było chrześcian 1400 (64,2 proc.), Żydów 781 (35,8). Pośród lekarek było chrześcijanek 394 (62,3 proc.) Żydówke 239 (37,7).

Zarząd Miejski opublikował dane statystyczne za rok 1938 dotyczące W-wy, podając, że na 1-go stycznia 1938 r. stolica Państwa liczyła 1,265,400 ludności.

Ilość Żydów w stolicy wynosi 29,1 pr. liczbowo zaś wyraża się to 269,3 tysiącami.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Żydowscy bojówkarze

skazani za napad na policjanta

KRAKÓW, 2 III. — W dniu 11 listopada ubiegłego roku ulicą Starowiślną szedł pochód żydowskiego **„Bundu"** i **„Zukunftu"**. W pewnej chwili kilku uczestników pochodu pobiło jednego z przechodniów, **ponieważ nie chciał zdjąć kapelusza przed czerwonym sztandarem „Bundu"**. Interweniujący policjant został przez tłum zelżony. Policja przytrzymała wówczas jednego z uczestników pochodu, Franciszka Jaworskiego i celem wylegitymowania go zaprowadziła go do sieni jednego z domów. Wówczas tłum żydowski przybrał groźną postawę wobec policji. Część napastników wyłamała bramę, pragnąc odbić Jaworskiego. Dopiero silniejszy oddział policji przywrócił porządek.

Jaworski wraz z trzema innymi napastnikami stanął przed sądem, który skazał go **na dwa lata więzienia, Chaima Goldfingera na 1 i pół roku. Jakuba Gertnera na 1 rok, a Emanuela Silbigera na dom poprawy z zawieszeniem na 3 lata.**

Zażarta walka

z polskim handlem

Stowarzyszenie Kupców Polskich otrzymuje często listy od swoich członków, a także od niezrzeszonych kupców, którzy się skarżą na to, że *nie mogą często założyć sklepu nawet tam, gdzie ten sklep byłby naprawdę potrzebny, gdyż Żydzi, będąc właścicielami większości domów w miastach i miasteczkach, tendencyjnie odmawiają im wynajęcia lokalu na sklep.*

Ostatnio nadszedł list od pewnego kupca z Opola Lubelskiego, w którym ten pisze: „Postanowiłem założyć sklep bławatny w Opolu Lubelskim, bo takiego jeszcze niema, na co się okoliczna ludność skarży, i natrafiłem *na przeszkodę nie do zwyciężenia ze strony Żydów: lokalu dostać nie można, bo we wszystkich domach żydowskich, choć lokale stoją po 2 lub 3 lata wolno, Żydzi chrześcijanina wpuścić nie chcą za żadne pieniądze*".

Podobne wypadki w ciągu ostatnich tygodni mamy do zanotowania w Kowlu i Sokołowie Podlaskim.

Doniosła uchwała

Lubelskiej Rady Adwokackiej

Za Warszawską i Krakowską Izbą Adwokacką, Okręgowa Rada Adwokacka w Lublinie w dniu 12 lutego 1939 r. na wniosek adwokata Niedźwieckiego z Radomia postanowiła wezwać wszystkich członków Izby Adwokackiej w Lublinie, aby przy wykonywaniu zawodu **adwokackiego na tabliczkach, listach, pieczątkach, pełnomocnictwach itp. używali pełnego imienia i nazwiska w brzmieniu, uwidocznionym w aktach stanu cywilnego, bez skrótów, zmian poprawek, tłumaczeń itp.**

Uchwała powyższa ma być wykonana w terminie do dnia 1 kwietnia 1939 roku

Narodowcy w radzie m. Tarnowa

Tarnów w marcu r. b.

W niedzielę 5 bm. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Tarnowie. Jest to — co do wielkości — drugie miasto w województwie krakowskim. Wśród wyborców Żydzi liczą prawie połowę (48 proc.). Od głosów żydowskich zależy też mniejsza czy większa wygrana tych stronnictw polskich, na które Żydzi głosują.

Sanacja sama nie mogła tu zdobyć większości i musiała się blokować z Żydami.

W takich warunkach rozpoczęło tu pracę Stronnictwo Narodowe, które zostało też powitane przez żydowsko-socjalistyczno - ozonowy front jako niepożądany intruz. Zwolennicy Stronnictwa Narodowego musieli sobie — dosłownie — wywalczyć miejsce wśród zwartego grona przeciwników.

Głośne były napady socjalistycznych bojówek na narodowców, głośne były też częste aresztowania działaczy narodowych.

Powtórzyło się to i przed ostatnimi wyborami Narodowcy musieli staczać walki z bojówkami socjalistycznymi.

W piątek przed wyborami — zostali aresztowani kierownicy akcji wyborczej narodowców: Stanisław Mirochna (prezes powiatowy S. N.), Józef Mirochna i J. Turczyniak akademik).

Taki był „start" wyborczy narodowców w Tarnowie, który dotychczas nigdy nie widział na ratuszu ani jednego „endeka". Po niedzielnych wyborach wejdzie jednak do rady miejskiej — po raz pierwszy — dwóch narodowców: adwokat dr. R. Skowroński i Kazimierz Wielgus.

Listy Stronictwa Narodowego skupiły na sobie kilka tysięcy głosów. — Jest to poważny wyłom, dokonany na tym trudnym terenie przez działaczy narodowych.

Ogólny wynik wyborów jest następujący (w nawiasach podajemy liczby z poprzedniej rady miejskiej):

Stronnictwo Nar — 2 mand. poprz. (0); Ozon i przybudówki — 10 mand. — (15); P. P. S. — 16 mand. — (12); Bund (socj żyd.) — 7 mand. — (5); Blok żydowski — 5 mand. — (8).

Żydzi, stanowiąc 48 proc. ogólnej liczby wyborców, mogliby uzyskać z łatwością 17 — 18 mandatów; zadowolili się jednak 12 mandatami. Resztę głosów przerzucili głównie na listy socjalistyczne p. Ciołkosza (dawniej Żydzi poparli swoimi głosami sanację).

Pojawienie się dwóch narodowców w radzie miejskiej Tarnowa jest zapowiedzią dalszych przemian ideowych w tym mieście, które pozostawało dotychczas pod wyłącznymi wpływami frontu żydowsko - socjalistyczno - sanacyjnego.

Śmiech to zdrowie!

TAJEMNICA HANDLOWA

W cukierni siedzi dwóch wspólników. Jeden z nich z podnieceniem mówi:

— Koniecznie musimy zwolnić tego subiekta. Wyobraź sobie tylko, że on wszystkim naszym klientom mówi, że jestem starym durniem...

— Uspokój się, mój drogi — mówi drugi wspólnik. — Ja już sam mu wytłumaczę żeby naszych tajemnic handlowych nie ujawniał.

SPRYT MARYSI

Pani wchodzi do kuchni i cofa się natychmiast, wzywając Marysię do pokoju.

— Marysiu, co to ma znaczyć?

— A niby co, proszę pani?...

— Co ten strażak robi u Marysi w kuchni?

— On proszę pani, uważa, żeby kotlety się nie przypalili!

DOBRZE BYĆ ANALFABETĄ

— Cóż? Zapisała woma co świekra przed śmiercią?

— Kiej nie wiem co, bo nie umie cytać?

— Widzita, trzeba się ucyć pisać i cytać.

— A juści! Po to się bede ucył, zebym komu zapisywał!

WŁAŚCIWA DROGA

— Czy może mi pani powiedzieć, gdzie tu jest najbliższy posterunek policyjny?

— Oczywiście, niech pan jeszcze kawałek pojedzie dalej na swoim rowerze chodnikiem, a wtedy spotka pan jednego, który pana tam wprost zaprowadzi.

WYBORY TAJNE

Chłop z małej wioski na Rusi Podkarpackiej przychodzi do lokalu komisji wyborczej. Przewodniczący wkłada kartkę z napisem „tak" do koperty i wręcza wyborcy, polecając mu wrzucić ją do urny.

Chłop chce sprawdzić zawartość koperty, lecz przewodniczący woła:

— Ach ty hultaju! To ty nie wiesz, że wybory są tajne?

ŻYCIE JEST CIĘŻKIE

— Ciężko dziś żyć! Ani chwili wytchnienia człowiek nie ma. Ledwo jeden kiepski rek się skończy, a już drugi się zaczyna!

Zebrania Stronnictwa Narodowego
w sprawie międzynarodowej sytuacji politycznej

W ub. niedzielę Stronnictwo Narodowe zorganizowało szereg zebrań publicznych, na których omawiano sytuację międzynarodową i wpływ jej na wewnętrzne położenie Polski.

WYSOKIE MAZ.

Przy udziale kilkuset osób odbyło się w sali Domu Katolickiego zebranie publiczne S. N. Zebranie zagaił kol. mec. Stankiewicz, a przewodniczył kol. Górski. Referat wygłosił kol. mgr. Ptakowski z Warszawy.

SKIERNIEWICE

W sali Tow. Rzemieślników odbyło się zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego. Przewodniczył kol. Beczkowski, a referat wygłosił mec. Szczepkowski. Obecnych kilkaset osób.

SOKOŁÓW PODLASKI

Zwołane na niedzielę zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego odbyło się przy licznym udziale miejscowego i okolicznego obywatelstwa.

Zebranie zagaił i przewodniczył mec. Chrzanowski. Referat wygłosił prezes Orszagh, delegat wydziału organizacyjnego Zarządu Głównego S. N.

PŁOCK

Zapowiedziane na niedzielę, dn. 5 bm. publiczne zebranie S. N. nie odbyło się, gdyż starostwo odmówiło udzielenia zezwolenia na zebranie.

Nadto odbyło się jeszcze zebranie w Czyżewie, na którym przemawiał mec. Jursz.

Na zakończenie zebrani, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję, dotyczącą:

Wzrostu potęgi niemieckiej, przewagi Rzeszy w Europie środkowej i wschodniej i planów niemieckich. W związku z tym naród polski zdobyć musi się na wielki wysiłek, aby zachować swą niezależną pozycję wobec dążeń Niemiec, które pójdą po linii osłabienia Polski nad Bałtykiem i podsycania sprawy ukraińskiej.

Żydówka skazana na 12 lat więzienia za spowodowanie śmierci 2 pacjentek

SUWAŁKI, 2.III. — Sąd Okręgowy w Suwałkach rozpatrywał sprawę akuszerki Estery Lewin, Żydówki, która przez niedozwolone zabiegi spowodowała śmierć 2 chrześcijanek. Lewinska zana została na 12 lat więzienia.

Sąd przy wydawaniu wyroku wziął pod uwagę, że oskarżona była już poprzednio za to samo przestępstwo karana.

List gen. Franco do 12 — letniego chłopca

ŁASIN, 6.3. — Przed rozpoczęciem ofensywy na Barcelonę, 12-letni entuzjasta generała Franco, mieszkaniec Łasina Henryk Rybicki, uczeń 6 klasy szkoły powszechnej, który żywo interesuje się sprawami hiszpańskimi, wysłał do głównej kwatery wojsk narodowych w Burgos list z życzeniami zdobycia nie tylko Barcelony lecz reszty kraju pozostającego pod rządami „czerwonych". Do listu młody entuzjasta dołączył kilka obrazków Świętych Pańskich, przeznaczonych dla generałów zwycięskiej armii.

Ku wielkiej radości Henryk otrzymał list od generała Franco, wysłany po zajęciu Barcelony z głównej kwatery gen. Franco w miescowości El Coronel. List do młodego entuzjasty utrzymany jest w niezwykle uprzejmym tonie, treści mniej więcej następującej:

„Sekretarz wojskowy i osobisty głównodowodzącego wojsk narodowych! Pozdrowienie dla p. Henryka Rybickiego w Łasinie! Mam przyjemność wyrazić wdzięczność naczelnego wodza za pańskie uprzejme powinszowanie z powodu zajęcia Barcelony przez nasze okryte chwałą wojska. Korzystam z przyjemnością ze sposobności oświadczenia Panu mojego szacunku i poważania".

Podpis

Francisco Franco Salgado-Aranjo

Burgos, 26 stycznia 1939 w III roku wojny".

List był adresowany naogół dokładnie: Sr. D. Henryk Rybicki, uczeń 6 kl. szkoły powszechnej w Lazinie (Pomorze) Polonia via Italia".

Kupcy poznańscy w Centrali Hurtu Polskiego

W ostatnich dniach przebywała w Warszawie wycieczka poznańskich sfer gospodarczych, licząca około 200 osób.

Celem wycieczki było nawiązanie kontaktu pomiędzy gospodarczymi sferami poznańskimi a warszawskimi, oraz zwiedzenie Centrali Hurtu polskiego noszącej nazwę „102 Źródła Zakupu".

Wycieczka zwiedziła Centralę i podczas zwiedzania przedstawiciele kilku firm przemysłowych z Poznania podpisali umowę na wynajęcie lokalu Centrali.

Nawiązująca się w ten sposób współpraca między Poznaniem a Warszawą, powinna przynieść dodatnie wyniki, przyczyniając się do rozwoju „Centrali Hurtu", a tym samym posunię o krok dalej proces unaradawiania polskiego handlu.

Czy to firma „polska"?

Istnieje w Warszawie centrala sprzedaży opakowań blaszanych. **Przedstawiciel tej polskiej centrali na Gdynię rezyduje w Gdańsku.** Na zamówienia **polskich firm** w Gdyni, skierowane do centrali, a przydzielone temu reprezentantowi, **odpowiada w języku nimieckim.**

Wyobrażamy sobie zdziwienie polskich firm. gdy na zamówienie. skierowane do Warszawy, otrzymują odpowiedź w języku niemieckim. A przecież niektóre firmy niemieckie w Gdańsku z tej samej branży korespondują z Gdynią w języku polskim.

By uniknąć wszelkich domysłów podajemy nazwę „polskiej" firmy:

Centralne Biuro Sprzedaży Opakowań Blaszanych „C. B. S.", S-ka z o. o. Siedziba firmy mieści się w Warszawie przy ul. Wierzbowej 8. Radę Nadzorczą spółki stanowią: Wacław Czajkowski, Tadeusz Oroszemy Bohdanowicz, Ludwik Buchman, inż. E. Weintreb, I. Kleinberger, Mieczysław Orlean, a zarząd — Mieczysław Szober, Jakób Kromołowski, Henryk Miński.

UŚMIECH

Przeprawę przez kanał Świętego Jerzego mieliśmy tym razem wyjątkowo trudną. Toteż ledwo trzymając się na nogach, przemoczony do nitki i szczękający zębami w dwójnasób odczuwałem gorycz tułaczego i samotnego żywota.

Lecz minorowy nastrój pierzchnął bez śladu w chwili, gdy stanąłem u progu renomowanego Hotelu Palace. W hallu, na tle olbrzymich palm palił się wesoło ogień na kominku, a w portierni przywitała mnie czarującym uśmiechem śliczna młoda osoba, wciągająca do księgi nowoprzybyłych podróżnych.

Doznałem wrażenia, że z mroku nostalgicznych moich myśli wyjrzała ku mnie promienna, bratnia dusza, niosąca pociechę i ukojenie.

— Skąd ten cud? — dziwiłem się w duchu. — Przecież nikt mnie nie zna tutaj i nikt nie mógł oczekiwać mego przybycia.

A jednak niewątpliwie piękność z portierni okazała na mój widok radość, graniczącą ze szczęściem. Wielkie aksamitne jej oczy, tkliwie ogarniające mą postać, nie mogłyby wymowniej witaj najukochańszego człowieka.

Urocze zjawisko podało mi pióro prosząc, bym zechciał się podpisać w grubym w skórę oprawnym rejestrze. Uczyniłem to z rozkoszą nie mogąc oderwać wzroku od zachwycającej osóbki.

Winda zawiozła mnie na najwyższe piętro. Z pośpiechem przebrałem się do obiadu. Czułem się wesoły i zadowolony.

— Skoro panienka przyjęła mnie tak mile — rozmyślałem, podśpiewując ochoczo — musiałem zrobić na niej wielkie wrażenie, a skoro tak... Górą nasi! — wykrzyknąłem.

I zbiegłem na dół.

Wchodząc do sali restauracyjnej spojrzałem naturalnie w stronę portierni, lecz nadobna brunetka zdawała się mnie nie poznawać!

— Nic nie rozumiem! — mruknąłem gorzko zawiedziony.

— Może jest zmęczona — próbowałem się pocieszyć, łykając bulion.

Lecz nazajutrz powtórzyło się to samo. Panienka patrzyła na mnie, nie widząc mnie wcale. Myśli jej były o sto mil od mojej osoby.

— Jak to? Jak to? Już bym miał przestać się jej podobać? To niemożliwe — nie chciałem się pogodzić z upokarzającą myślą, iż uśmiechając się rozkosznie poprzedniego wieczoru, musiała mnie wziąć za kogo innego.

Na wszystkie sposoby usiłowałem nawiązać rozmowę. Zasięgałem najrozmaitszych informacji. Dowiedziałem się w jakim czasie przychodzi poczta, kiedy odpływa najbliższy okręt do Francji, co grają w teatrach i jaka jest taksa dla numerowych na kolejach. Urzędniczka słuchała mnie uważnie, uprzejmie udzielała żądanych wiadomości, ale ani razu palące jej źrenice nie wybiegły na spotkanie stęsknionych moich oczu.

Nigdy dotąd nie zdarzyło mi się widzieć równie idealnego typu irlandzkiej urody. Smagła i różowa, różowa i smagła. Wysoka i smukła, wyglądała na Hiszpankę, zaróżowioną od wichrów północy.

Obojetność jej coraz silniej podniecała moje zainteresowanie. Usiadłem w hallu i, udając że czytam gazetę, nie spuszczałem wzroku z młodej osoby.

Wkrótce odsłoniła mi się przykra rzeczywistość. Zrozumiałem, iż uwodzicielski uśmiech, który mnie oczarował po przyjeździe, skierowanw był nie do mojej osoby, jako takiej, lecz do nowego gościa. którym byłem w owej chwili. Przekonałem się bowiem, że gdy tylko autobus hotelowy przywożący podróżnych zatrzymał się na ulicy, dama poprawiała w lustrze włosy, siadała z gracją i czekała na zjawienie się przyjezdnego. Gdy tylko zdaleka zoczyła, dobrze mi znany czarowny uśmiech rozjaśniał jej lica. Z jednakowym rozrzewnieniem witała każdego, zapytującego, czy znajdzie wolny numer. Nie czyniła różnicy dla nikogo z równym zapałem darzyła zachwytem komiwojażerów, turystów i podróżujące samotnie stare panny.

Nieznośna zazdrość targnęła mym sercem, gdyż zdążyłem się rozkochać na zabój w pięknej Irlandce.

Szukając upustu dla uczucia rozpierającego mi serce, zapragnąłem móc przynajmniej z kimś pomówić o mym ideale.

Chytrze więc wciągnąłem w rozmowę głównego portiera.

— Tak jest — powiedział. — Ładna dziewczyna i dobra pracownica.

— Ma przedziwny sposób witania podróżnych — zauważyłem od niechcenia.

— Cóż? To jej praca. Do tego zostala zaangażowana. Dyrekcja wpadła na pomysł że dobrze będzie posadzić ładną i sympatyczną pannę w portierni. Przedtem mieliśmy starą i niemiłą osobę, co przynosiła wyraźną szkodę interesom. Postanowiono temu zapobiec. W hotelu tej klasy, co nasz ogromnie jest pożądane, aby szukający dachu nad głową doznał nieoczekiwanie wrażenia serdecznej, szczeerj i bezinteresownej gościnności. Miss O'Ronnor, żyje można powiedzieć, ze swego uśmiechu, gdyż kandydatek równie jak ona urodziwych było sporo, ale żadna nie mogła jej dorównać w umiejętności przywoływania na twarz wyrazu uszczęśliwienia i zachwytu. Szanowny pan zauważył też z pewnością wytworną toaletę Miss O'Ronnor? To, wyznać muszę było moim wymysłem. Wysunąłem wniosek, aby osoba, ściągająca gości uśmiechem, była jak najpiękniej ubrana. Przyznano mi słuszność i tak, jak reszta służby do pracy przywdziewa liberię, ona przebiera się w ostatnią kreację mody.

***

Miss O'Ronnor kończyła pracę o 22. Zaobserwowałem, że w parę chwil później wysuwała się tylnym wejściem, zarezerwowanym dla personelu.

Zaczaiłem się kiedyś, postanowiwszy iść za nią, za wszelką cenę chciałem bowiem dowiedzieć się czegoś więcej o tej co niepodzielnie zawładnęła moją duszą.

Ścisnęło mi się serce z żalu, gdy zobaczyłem jej własny uboższy przyodziewek. Wiatrem podszyty, zniszczony płaszcz nie mógł jej osłaniać przed chłodem, a zrudziały czarny filcowy kapelusz pamiętał chyba przedwojenne czasy.

Szła z pochyloną głową. Pionowa zmarszczka przecinała jej czoło, i wyraz bezdennego smutku malował się na różanych ustach. Trudno było uwierzyć, iż była to osoba o promiennym uśmiechu z Hotelu Palace.

Po długiej wędrówce po krętych wąskich uliczkach starej dzielnicy Dublinu, weszła nareszcie do nędznej kamieniczki.

Po całodziennym strojeniu twarzy w uśmiechu wobec klienteli hotelu, zmęczona i wyczerpana wracała do ubogiego sweg odomu i rodziny.

***

Pewnego razu ukwiecony stół w portrierni pozostał pusty. Portier chodząc nastrożony tam i z powrotem półsłówkami zbywał moje pełne niepokoju zapytania.

Nazajutrz wzmianki w miejscowych dziennikach doniosły, że poprzedniej nocy w czasie utarczki Sinn Feiner'ów z żołnierzami trzech napastników zostało zabitych. Między nimi Florence O'Ronnor, zatrudniona w jednym z hoteli. Stalowy pancerzyk noszony pod suknią, jej nie ochronił, gdyż kula ugodziła ją w czoło.

Tragiczny strajk chałupników

Przerwali strajk zgnębieni głodem i nędzą

W pierwszych dniach lutego wybuchł strajk chałupników szewskich, pracujących wyłącznie dla nakładowców żydowskich w Krakowie.

Strajk szewski pod koniec każdej zimy z roku na rok stał się tradycją, pilnie strzeżoną przez „czerwonych bonzów", którzy nie mają na celu dobra mas pracujących, lecz tylko korzyści kapitalistów. **W bieżącym roku strajk objął kilka powiatów i miał szanse powodzenia, gdyby był przeprowadzony sumiennie i w odpowiedniej chwili. Strajk spowodowany przez socjalistów, miał na celu umożliwić Żydom wysprzedanie nagromadzonego w magazynach towaru. Spełnił zadanie w stu procentach.**

Słuszne żądania mas pracujących o podwyżkę 30-procentową, a później 20-procentową, rozbiły się o opór nakładców już z góry przygotowanych na zimowy strajk. W rezultacie po miesięcznym strajku do mieszkań chałupników szewskich zakradł się głód i zmusił ich do kapitulacji.

Powstały zatarg ma rozpatrzyć komisja arbitrażowa pod przewodnictwem inspektora pracy. Jakkolwiek nie znamy wyników komisji, to już obecnie można stwierdzić, iż strajk zawiódł pokładane nadzieje chałupników. Może wreszcie ten ostatni strajk otworzy oczy wielu chałupnikom szewskim, zorganizowanym w związku socjalistycznym na prawdziwą rolę ich przywódców i rzekomą prowadzoną walkę z kapitalizmem.

Sprawa chałupników, a szczególnie ich wyzysku przez Żydów nakładowców, odbiła się echem nawet w Sejmie w czasie ostatniej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej. Ale nic się nie robi w kierunku poprawy ich bytu. Nie mają oni ustawowo określonego stosunku do nakładcy, nie są uznani za robotników, nie są też rzemieślnikami. Ten brak odpowiednich ustaw w sprawie chałupników ułatwia nakładcom — prawie wyłącznie Żydom — niespotykany gdzieindziej wyzysk.

Zanim odpowiednie ustawy zostaną opracowane, dużo jeszcze czasu upłynie. **A nędza 400.000 chałupników rośnie..**

Władze winny bezzwłocznie wziąć w obronę chałupników, zająć się ich losem, bronić ich przed wyzyskiem.

Do zagadnienia tego jeszcze w przyszłości powrócimy.

Z Rady Miejskiej w Siedlcach

Udaremnienie przez sanatorów magistrackich posiedzenia

W dniu 28.II br. miało się odbyć, z miesięcznym opóźnieniem, posiedzenie Rady Miejskiej, ale nie doszło ono do skutku z braku quorum, ponieważ nie zjawili się radni stronnicy Magistratu, po uprzednio odbytej konferencji z Zarządem Miejskim.

Powstaje pytanie, dlaczego tak postąpili, uniemożliwiając w ten sposób normalną gospodarkę miejską? Przecież nie zachorowali chyba wszyscy jednocześnie jakby na komendę, ani też nie powstrzymały ich od spełnienia swych obowiązków jakieś inne nadzwyczajne wypadki. Wyjaśnienie tej zagadki jest b. proste. *Na porządku dziennym wymienionego posiedzenia było, bo w końcu być musiało, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wykonania budżetu za rok 1937-38, budżetu, jak wiadomo, przez Radę Miejską nieuchwalonego i przez władze nadzorcze niezatwierdzonego.* Sprawozdanie to, jak i poprzednie sprawozdania Komisji Rewizyjnej, jest prawdopodobnie dla Zarządu Miejskiego niekorzystne, a to z powodu niewłaściwej gospodarki miejskiej.

Oprócz tego, na omawianym posiedzeniu musiał być odczytany i przyjęty przez radę protokół z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 28 lutego 1938 r. Otóż protokół ten, jak nam wiadomo, jest niezgodny z regulaminem obrad i wcale nie zawiera przemówień tych radnych, którzy nie godzili się na udzielenie z fundusz. miejskich bezprocentowej pożyczki dla p. Zdanowskiego na budowę domu dochodowego. Nie ulega zatem wątpliwości, że Zarząd Miejski spodziewał się ostrych wystąpień i odpowiednich wniosków ze strony radnych w tej sprawie.

Obie powyższe sprawy nie mogą być miłe, ani dla Zarządu Miejskiego, ani dla jego stronników, mogłoby się okazać, że są kompromitujące. To też koła magistrackie wcale się nie śpieszą do ujawnienia tego wszystkiego na forum publicznym. jakim jest posiedzenie Rady Miejskiej. Wolą sprawę przewlekać, licząc widocznie na to, z racji nowych wyborów. Rada Miejska zostanie wkrótce rozwiązana i może nie potrzeba już będzie się przed nią tłumaczyć. A w nowej Radzie może opozycja będzie dogodniejsza, a może wcale jej nie będzie...

Jednak rachuby takie, jeżeli istnieją, winny być pokrzyżowane, a uczynić to mogą przede wszystkim władze nadzorcze przez dokładne zbadanie działalności Zarządu Miejskiego.

Czerwony „harcmistrz" z Gdyni

skazany na półtora roku więzienia

GDYNIA, 1.III. — Swego czasu wielkie zainteresowanie wzbudziła sprawa aresztowania harcmistrza czerwonego „harcerstwa — Stanisława Zygmunta Grabowieckiego. Grabowiecki działając tutaj z ramienia PPS jako organizator **„czerwonego harcerstwa"** osobiście prowadził wykłady na zbiórkach, szczególnie pilnie uczęszczając na zbiórki harcerek. W czasie tych zbiórek i następnie odbywanych ćwiczeń Grabowiecki stosował dość oryginalne metody wychowania młodziutkich harcerek. Szczególnie ulubionym ćwiczeniem stosowanym przez Grabowieckiego było markowanie „Nalotu bombowców". Gaszono wówczas światło,a harcmistrz z harcerkami dopuszczał się czynów, które następnie prokuratura jasno i zwięźle określiła jako przestępstwo z artykułu 203 kk.

Prawie dwa miesiące „czerwony harcerz" przesiedział w areszcie śledczym, by doczekać się rozprawy sądowej, która odbyła się w dniu wczorajszym. Rozprawa ze względu na moralność publiczną odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Ogłoszony wyrok brzmiał: **Grabowieckiego skazuje się na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem na poczet kary dotychczasowego aresztu śledczego.**

Most na Wiśle

pod Sandomierzem

Na wiosnę rb. rozpocznie się na Wiśle pod Sandomierzem budowa nowego mostu. Na budowę tego mostu przeznaczono w pierwszym roku półtora miliona zł.

Należy dodać, że dotychczasowy most był drewniany. wybudowano go tylko na kilka lat.

Prezydent m. Łodzi Kwapiński

oskarżony o oszczerstwo

ZAMOŚĆ, 1.III. — W wydziale karnym Sądu Okręg. w Zamościu odbyła się rozprawa o zniesławienie, z prywatnego oskarżenia ziemianina z pow. hrubieszowskiego, p. Leona Milowicza, w której w charakterze oskarżonych występowali, prezes Zw. Rob Rolnych P P. S., obecny prezydent m. Łodzi, p Jan Kwapiński oraz redaktor pisma „Robotnik", p. Jerzy Cesarski. Na sprawę przybył tylko p. Kwapiński Na terenie pow. hrubieszowskiego w swoim czasie ukazała się ulotka treści komunistycznej z podpisami 2-ch instruktorów Zw. Rob. Rolnych PPS, która, jak się okazało, sfałszowana została przez niejakiego Karola Szozdę, skazanego wyrokiem sądowym za to na rok więzienia. W organie PPS „Robotnik" ukazał się ostry artykuł pióra p. Jana Kwapińskiego, w którym autor, w związku ze sfałszowaniem ulotki, podrywającej autorytet organizacji i stojącego na jej czele przezesa, zaatakował silnie ziemianina pana Milowicza jako rzekomego współsprawcę ukazania się ulotki. Obrażony ziemianin skierował sprawę do sądu w Zamościu, na którą jednocześnie powołano szereg świadków. Ponieważ strony nie przyjęły warunków ugody, sąd zarządził przesłuchanie świadków. Z uwagi jednak na konieczność złożenia zeznań przed sądem przez Karola Szozdę, który na ostatnią rozprawę nie przybył, sprawa została odroczona.

Bezrobotni w Bydgoszczy demonstrują

Bezrobotni bydgoscy, zatrudnieni przy robotach doraźnych miejskich na Jachcicach i nad Brdą, na terenie projektowanej wystawy ogólnopomorskiej, porzucili demonstracyjnie pracę.

Powodem takiego kroku była zmiana w ilości godzin pracy (z 6 na 8 godzin dziennie) i zmieniony system zatrudnienia oraz wynagrodzenia. Bezrobotni udali się przed budynek Funduszu Pracy, a delegację wysłali do Ratusza.

Po konferencji z przewodniczącym miejskiego Komitetu do Walki z Bezrobociem, radcą Beyerem, i wyjaśnieniu nowych zasad, stosowanych przy robotach doraźnych, demonstracja zakończyła się i wszyscy bezrobotni powrócili do pracy.

Skandaliczne praktyki żydów-młynarzy

Praca za opłatą 200 zł.

Niesamowite metody wyzysku robotników praktykują Żydzi bracia Nyss, właściciele młyna „Warszawianka" w Piotrkowie Trybunalskim. Dyrektorem tego młyna jest Anszyl Nyss właścicielem Jakub Nyss. Żydzi ci byli w czasie wojny zwykłymi chałaciarzami, a dorobili się wielkiej fortuny i są dyktatorami wszystkich młynów w Piotrkowie.

Jakub Nyss, który nie jest oficjalnym wspólnikiem powyższego młyna, **werbuje młynarzy swemu bratu Anszlowi, przy czym za to pośrednictwo pobiera „tylko" 200 złotych od każdego młynarza. Pieniądze dla Jakuba Nyssa potrąca „pan dyrektor" przy każdej wypłacie protegowanym przez brata młynarzom.** Takie „honorarium" potrąca się nawet robotnikom zarabiającym za 12 i więcej godzin tylko 18 zł. tygodniowo i to już z góry a konto przyszłego zarobku.

Nie pomogą żadne protesty krzywdzonych w taki sposób robotników. W razie oporu następują szykany, a potem wydalenie, by przyjąć nowych kandydatów i zarobić na nich po 200 zł. od głowy.

W taki sposób zostało haniebnie wykorzystanych kilku młynarzy i robotników.

Nadmienić trzeba, że buchalterem wspomnianego młyna jest socjalista mieniący się „obrońcą" robotnika, który jednak nie reagował na wyzysk uprawiany przez Żydów.

Sprawą powyższą winny zainteresować się miarodajne czynniki i położyć kres temu niesłychanemu wykorzystywaniu robotnika polskiego.

Zebranie metalowców w Warce

W dniu 5 marca br. w południe odbyło się zebranie ogólne członków Z. Z. Metalowców „Praca Polska" oddział w Warce. Przewodniczył zebraniu kol. Górski, prezes oddziału. Sprawozdanie z rocznej działalności oddziału złożył wiceprezes kol. Wrzesiński Jan, zaś sprawozdanie kasowe skarbnik kol. Czarnocki.

W dyskusji nad sprawozdaniem głos zabierali wśród innych kol. kol. Duranc, Chodyra, Kaczmarczyk, Sędzikowski, Rączka i Wojtala. W dyskusji mówcy podkreślali potrzebę rozszerzenia działalności oddziału w kierunku nie tylko zawodowym, ale także w kierunku społecznym, sportowym i kulturalno-oświatowym.

Po przyjęciu sprawozdania **dokonano wyboru nowego zarządu Oddziału w składzie: prezes — kol. Górski Władysław, v.-prezes Chodyra Władysław, rekretarz Duranc Stanisław, skarbnik, Czarnecki Stanisław, członek zarządu koł. Wrzesiński Jan.**

Do Komisji rewizyjnej wybrano: przewodniczącego Jagiełłę Wincentego, członków: Wojtalę Józefa i Rączkę Stefana.

Na zakończenie zebrania prezes Zarządu Głównego Z. Z. Metalowców „Praca Polska" kol. Bąkowski z Warszawy — wygłosił referat programowy, w którym poruszył zagadnienia, którymi oddział w najbliższym roku musi się zająć.

W zebraniu wzięło udział przeszło 200 członków.

Przędzalnia wełny w Limanowej

W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie założycielskie Spółdzielni „Podhalańskiej Przędzalni Wełny" w Krakowie. W zebraniu udział wzięli hodowcy owiec, przedstawiciele organizacyj rolniczych i samorządów.

Przędzalnia uruchomiona będzie w Limanowej. Celem spółdzielni jest zaopatrywanie w przędzę i włóczkę wełnianą ośrodków chałupniczych tkackich i trykoatrskich w całej południowej części województwa krakowskiego. Projekt ten powstał dwa lata temu. Obecnie wydział powiatowy w Limanowej ofiarował odpowiednie budynki pod przędzalnię. Fundusz Pracy przeznaczył pewne sumy na częściowe pokrycie kosztów kupna maszyn.

Jak rozwija się C. O. P.

Według dotychczasowych wiadomości, na terenie całego C. O. P. znajduje się w budowie **kilkanaście wielkich państwowych zakładów przemysłowych i około 50 prywatnych.** Przy pracach związanych z budową tych zakładów zatrudniono około 50 tys. ludzi.

W ciągu lat 1937/38 wybudowano na terenie C. O. P. 380 km. linij elektrycznych, które stanowią tylko szkielet wielkiego planu elektryfikacyjnego Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Interpelacja Klubu Narodowego

w sprawie zachowania się policji w Poznaniu

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Poznaniu, klub narodowy zgłosił interpelację w sprawie zajść jakie miały miejsce w dn. 26 lutego br. w okolicach Pl. Wolności.

Treść interpelacji, odczytanej przez radnego dr. Biernackiego podajemy za „Kurierem Poznańskim".

„Radni Klubu Narodowego przy Radzie Miejskiej st. miasta Poznania — mówił interpelant — składają na ręce tymczasowego Prezydenta miasta inż Rugego interpelację w sprawie incydentów powstałych przy zbiegu Placu Wolności i Alei Marcinkowskiego w ubiegłą niedzielę.

„W dniu tym pomiędzy godz. 12 a 13 i później grupa młodzieży manifestowała w sprawie znanych wypadków w Gdańsku. W pewnym momencie funkcjonariusze PP. uzbrojeni w pałki zaczęli rozpędzać manifestantów, którzy rozbiegli się. Policja odcięła dostęp do Placu Wolności z ul. Nowej i Alei Marcinkowskiego. W tym czasie z pobliskich kościołów po skończonych nabożeństwach wyszedł tłum wiernych, udając się jak zawsze w kierunku Placu Wolności. Funkcjonariusze w swej wielkiej gorliwości poczęli rozpraszać bijąc pałkami gumowymi napływający tłum, który nie miał nic wspólnego z grupami manifestującej młodzieży. Przechodnie tłocząc się nie mogli na żądanie policji się cofnąć z powodu całkowitego zatarasowania pobliskich ulic.

„Interpelujący widzieli starców i kobiety bitych przez funkcjonariuszy PP. Któraś z kobiet dostała nawet ataku nerwowego w obawie przed zgnieceniem wózka z niemowlęciem. Godne te pożałowania wypadki powtarzały się w dalszym ciągu, mimo perswazji i tłumaczeń, a nawet wzrastającego oburzenia społeczeństwa

„Podobne zachowanie się policji w takich wypadkach musi spowodować zupełnie niepożądaną reakcję tłumów, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę patriotyczny charakter manifestacji (policja biła w czasie śpiewania „Roty")

„Wobec tego Radni Klubu Narodowego zapytują się Pana Prezydenta czy wypadki te są Mu znane co zamierza uczynić, aby na przyszłość uchronić spokojnych obywateli miasta Poznania przed podobnym traktowaniem ich ze strony funkcjonariuszy PP.. których szczególnym zadaniem jest przecież dbać o dobro i bezpieczeństwo publiczne".

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę należność za kolportaż prosimy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor Władysław Jaworski. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.